Rok 1873. Kraków, niedziela 26 stycznia. Nr. 21.

KRAJ

Dziennik „Kraj“ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mieszczą się w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (inseratów).
Za wiersz pierwszym umieszczeniu . . . 8
W każdem następnem umieszczeniu wiersza . . . 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papierów Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie:** Ekspedycja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowski Administrator de la Gazette des Étrangers Wien Kolowratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmacherstrasse 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 25 stycznia.

Chwila dzisiejsza w Austrji podobną jest do téj uroczystéj pauzy, jaka zwykle następuje przed sądem po skończeniu obustronnych wywodów, po ostatecznem wniesieniu oskarżyciela i ostatecznéj obronie ze strony obrońcy, kiedy strony i publiczność oczekują wyroku sądu. Taka chwila dziś nadeszła.

Główny organ centralistyczny — niejako przywódca moralny całego stronnictwa, *N. fr. Presse* — przyznaje, że „skończył swój wywód, i że nic więcéj na obronę wniosku swego powiedzieć nie może“. Rekapituluje on tylko wszystkie dawniejsze swoje argumenta i zwraca się w patetycznych słowach do „Polaków ze Lwowa“, zaklinając ich słowami *Journal des Débats*, aby „w Wiedniu byli Austrjakami“.

Musiała *N. fr. Presse* dobrze już czuć, że jéj znika zpod nóg wszelki grunt argumentacji i silna podstawa loiki, skoro się aż posiłkuje radami „emigracji“ polskiéj i szumną do nas apostrofą paryskiego dziennika.

Ale kiedy *N. fr. Presse* w prostocie ducha takie składa zeznanie, że „już nic więcéj powiedzieć nie może“, powołując się po raz ostatni na „prawo ludu wybierania sobie bezpośrednio swéj reprezentacji“, to niech nam wolno będzie jeszcze raz wykazać centralistom pseudoliberałom, jak sofistyczną bronią wojują i jak daleko ich zaślepiają centralistyczne mrzonki.

„Prawo ludu do bezpośredniego wyboru swéj reprezentacji“, zasada to wzniosła, ale w ustach centralistów tylko szumny frazes!

Czyż my prawa tego nie uznajemy? Broń Boże! my bronimy prawa tego, urzeczywistnienia jego żądamy. Lud powinien mieć prawo wybierania swéj reprezentacji; ależ tą reprezentacją jest sejm krajowy, który wychodzi z naszych bezpośrednich wyborów.

Nigdy jednak żaden lud nie może uznać za swoją reprezentacji takiéj, która nie obraduje w kraju, gdzie się wyborów tych dokonywa; nigdy żaden lud nie wysyła reprezentacji swojéj poza granice kraju, i nigdy za reprezentację swoją nie może uznać małéj garstki ludzi, która, opuszczając kraj, traci wszelkie z nim czucie.

Reprezentacją Galicji jest zawsze tylko sejm krajowy, a delegacja jest tylko delegacją sejmu, odbierającą od niego każdorazową moralną instrukcję i będącą tylko jemu odpowiedzialną.

Żądając, ażeby ludowi zostawić prawo bezpośrednich wyborów do rady państwa jako do reprezentacji swéj, centraliści fałszują pojęcie ludu i pojęcie reprezentacji ludu. Austrja, jako monarchja, nie ma podstawy jednego ludu, ani rada państwa nie jest reprezentacją żadnego ludu. Austrja, jako monarchja, a rada państwa jest tylko reprezentacją tych niewielu wspólnych interesów, które kraje te mają między sobą.

Więc tu nie może być mowy ani o ludzie, ani o prawie ludu do tego bezpośrednich wyborów reprezentacji swéj; zasada ta jest słuszną, jeżeli ją odniesiemy do każdego kraju z osobna w stosunku do każdego dotyczącego sejmu krajowego; ale jeżeli pod pojęcie ludu podstawimy zbiór ludów wchodzących w skład monarchji austrjackiéj, a zbiór delegacji sejmowych składających radę państwa nazwiemy reprezentacją ludu, popełnimy podwójny fałsz, tak jak to czyni organ centralistów w obronie swéj doktryny.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków 22 stycznia.

[W sprawie szkół.]

W piśmie waszém, i to z d. 18 b. m., a mianowicie w korespondencji ze Lwowa wyczytałem, jak rada szkolna krajowa, czy dopiero zamierza, czy już postanowiła użyć owych 150,000 złr., które sejm na podniesienie szkół i wyższe uposażenie nauczycieli był uchwalił.

Pozwólcie mi owemu ogłoszeniu, pomimo całego szeregu szczegółów, jakie nam korespondent wasz podaje, tak długo niedowierzać, aż ów mniemany projekt w urzędowéj nie objawi się formie.

Niedowierzanie zaś swoje na tém opieram przekonaniu, że rada szkolna krajowa, nimby podobny uchwaliła projekt, nie zapomniałaby przecież zapytać się rad szkolnych okręgowych o potrzeby i życzenia ich okręgów; owych rad, z których każda jest wyrazem swego okręgu, a wszystkie wyrazem całego kraju. O ile mi wiadomo, a o pewną starałem się wiadomość, podobne rady szkolnéj krajowéj zapytanie do téj chwili do rad szkolnych okręgowych nie nadeszło. Nadejść zaś powinno i, jak się spodziewam, nadejdzie, bo rada szkolna krajowa z pewnością zechce ostatecznie rozrządzić funduszem sobie przez kraj powierzonym, gdyby i jak zapytanie to nie było; bo powinnoby nie wysłucha i nie oceni pod tym względem głosu całego kraju — do czego w pierwszym rzędzie ma prawo i może przez rady okręgowe upoważnione rady szkolne okręgowe.

Rady szkolne okręgowe z pewnością nie są i być nie mogą w oczach rady szkolnéj krajowéj milczącem tylko jéj narzędziem, gotowem na każde jéj polecenie; mają i mieć powinny głos doradczy, który przynajmniéj wysłuchać jest obowiązkiem rady szkolnéj krajowéj, a w każdym razie wobec tylko przedstawień rad szkolnych okręgowych może rada szkolna krajowa przedsięwziąć, jak ma funduszem przez sejm na szkoły wyznaczonym rozporządzić.

W takim nawet razie rada szkolna krajowa nabrać zdoła jedynie tego przekonania, że nie pominęła dobrowolnie żadnego okręgu; że każdego życzenia rozważyła — i co mogła, dla każdego uczyniła. Inaczéj wystawi się na wiele reklamacji wielu miast, i to z tém większą pewnością, iż ów mniemany projekt pominął całe powiaty, które słusznie i sprawiedliwie wyglądają pomocy z funduszu krajowego.

Słusznie też korespondent wasz lwowski ostrzega miasta, ażeby się o swoje upomniały prawa, bo rada szkolna krajowa, jak powiada, nie może znać wszystkich potrzeb miejscowych. Miasta wraz z całym swym powiatem mają atoli swych delegatów w radach szkolnych okręgowych, a ci znać powinni potrzeby i stosunki miejscowe.

Nie — ów ogłoszony projekt — może być zresztą projektem rady szkolnéj krajowéj, ale przedwcześnie został do publicznéj wiadomości podany; czeka on niezawodnie na przedstawienie w tym celu rad szkolnych okręgowych — poczém dopiero stanie się uchwałą rady szkolnéj krajowéj.

Przy téj sposobności wspomnę, że dotychczas kraj nasz podzielony jest na 22 okręgi szkolne — między któremi niéma żadnéj spójni — jakkolwiek łączą się one wszystkie w radzie szkolnéj krajowéj.

Czyby nie było rzeczą pożądaną, ażeby się mogły raz między sobą porozumieć owe rady? a to tym sposobem, ażeby rada szkolna krajowa zapraszała delegatów z każdéj rady a wezwała c. k. inspektorów na ogólną konferencję w sprawach szkolnych, na któréjby i projekt użycia funduszu krajowego był rozbierany?

Mniemam, że podobna konferencja nie odbyłaby się bez ważnych korzyści dla kraju.

R. c. . . .

Poznań 22 stycznia.

Kuroznawcy tak piszą o rasie kur zwanéj *bantamską*: „gatunek to drobny, niepłodny, ma wprawdzie piękne pierze, ale więcéj kosztuje niż warta; kogucik jak żaden jest mały, jędrny, głupi ale bójki, zawsze się wysuwa naprzód, choć nie ma przyczyny.“

Tę charakterystykę kogutka bantamskiego przypomniałem sobie, kiedy czytałem artykuł *Orędownika*: „Ostatnia korespondencja poznańska w *Kraju*“, w którym mówi o mojéj pierwszéj do was korespondencji. „Boże mój! pomyślałem sobie, czytając to pianie ultramontańskiego kogutka, pocóż i ty wmięszałeś się w nieswoje rzeczy, mianowicie właśnie wtenczas, kiedy już pół miasta wiedziało, że cię *incredibile dictu* — książę profesor nakarmił i napoił?“

Śmiesznym rzeczywiście stał się pan redaktor *Orędownika*! Najprzód dla tego, że wystąpił z zaprzeczaniem faktu w całém mieście znaném, a powtóre, że po mojéj wzmiance o tym fakcie w *Kraju*, którą tu niewiele kto czytał z przyczyn wyłuszczonych w drugiéj korespondencji mojéj rzecz prawie poszła w zapomnienie. Tu pokazał się *Orędownik* owym małym, jędrnym, bójkim kogutkiem; ale rozklepując rzecz tę na swojém kowadle, pokazał, że wszystkie przymioty bantamskich kogutków posiada w wysokim stopniu.

„Si tacuisses!“ powiedziałem ja sam i wielu innych; lecz cóż robić, nie ma dosyć siana, aby wszystkim zatkać buziaka. Najdziwniejszym przymiotem orędownikowskiego artykułu, to to, że o wszystkiém mówi, o *Gazecie Wielkopolskiéj*, o Homburgu, o szkole Żabikowskiéj, teatrze, liście hr. Czapskiéj (kiedy to podobno tylko pani Cz.), o *Dzienniku Polskim* i *Poznańskim* — tylko nie o tém, o czém mówić miał zamiar — o zdarzeniu na rynku poznańskim. Mówiąc *de omnibus quibusdam aliis rebus*, sądził, że zadał śmiertelny cios prawdomówności waszego korespondenta, a tymczasem pokazał, że jest tylko bantamskim kogutkiem na czarno ubarwionym, z czubeczkiem jezuickim. I ten kogucik jest teraz już na tropie waszego korespondenta — u jezuitów wiadomo wiele przeciwko naturze się dzieje, ztąd nie dziw, że najgłupszych stworzeń używają do tropienia — i znalazł go w pewnym młodzieńcu z Galilei, pracującym w jednym z tutejszych banków, który się w cukierni Sobeskiego koniecznie miał domagać, aby trzymano *Dziennik Polski*, grożąc, że inaczéj w téj cukierni zaprzestanie bywać.

Ot! i jest winowajca! Jużci to pewno, że tylko ludzie zajęci w bankach, urodzeni w Galicji, o naszych świętobliwych stosunkach złe mogą mieć wyobrażenie i o nich też źle i złośliwie piszą. Kogucik na to wszystko już ma „poślaki“. Ależ, o cudo! kogucik już tego Galicjanina nie nazywa „przybłędą“, odkąd pokazałem, że jego bożek, homburski prałat, także jest przybłędą; boi się widocznie, aby się ostrze tego wyrażenia nie obróciło ku świętobliwemu prałatowi, który karmi i poi głoszących jego cnoty, mianowicie jego bogobojność i czystość obyczajów; on go tylko nazywa „człowiekiem zkądinąd przybyłym“. *Risum teneatis!* Ultramontański kogucik zakazał *Dziennikowi Poznańskiemu* „podpisywać się na zdanie hr. Cieszkowskiego“.

A teraz wspomnę wam nieco o **Ukazie arcypastuszym**, wydanym *ex re* mów mianych w kruchcie w Miłosławiu podczas pogrzebu hr. Sew. Mielżyńskiego. Nie podobało się **Grafu Ledóchowskomu**, że liberały, jak dr. Niegolewski, dr. Libelt, wreszcie tam jakiś mieszczuch — mieli mowy nad grobem zasłużonego męża, i otóż, zupełnie jak Mikołaj, wydał ukaz zabraniający podobnych mów, a ksiądz, któryby rękami i nogami nie sprzeciwiał się temu, ma być oddany pod sąd doraźny, umyślnie każdym razem ad hoc wyznaczony; będzie to poznańsko-moskiewska komisja śledcza! Oh! to pastuch doskonały, dbały o zachowanie pobożnych zwyczajów przodków, boć to wiadomą jest rzeczą, że u nas jeszcze dotąd po wsiach zachował się zwyczaj „żegnać“ się u Bożéjmęki z umarłym. To zaś, że liberały mieli mowy w kruchcie kościoła miłosławskiego, zbudowanego przez zmarłego Mielżyńskiego, bez przyczynienia się Ledóchowskich, i gdzie się znajduje grób familijny, toć to w saméj rzeczy nic innego nie znaczy, jak tylko „żegnanie się“ ze zgasłym, wyrażenie żalu, którym był przejęty kraj cały. Ha! gdyby to jaki kościański czteropunktowiec, jakiś pan Kajetan, Stanisław itp., wysunął się był z mówką, robiąc może zmarłemu delikatne wyrzuty za to, że nic na ulżenie biedy świętego ojca w Rzymie nie zapisał; że nie legował nic na fundowanie jakiego nowego klasztorku i t. p., zapewne Stańczyk nie byłby wydał ukazu, o którym wspomniałem i który jest upadlającym dla duchowieństwa z téj prostéj przyczyny, iż je stawia na równi z moskiewskim żołnierzem, który, gdy „nie posłuszał sia“, także oddaje się w ręce komisji ad hoc przeznaczonéj, a składającéj się ze służalców pod przewodnictwem — Koźmianów.

Tu może wkrótce będziemy mieli aukcję albo też loterję na — zgadniecie! Ot! może wam trudno odgadnąć; powiem wam: **będzie aukcja na rubiny**, którą ogłosił *Kurjer Poznański*, sądząc, że Bismark, to głupi wróbel, złapie się na plewy. Jasno i dobitnie ofiaruje się on panu Bismarkowi na **rubin niemieckiéj korony cesarskiéj**, byleby dał gospodarować czarnéj falandze po dawnemu. Zapewne Bismark już poprzednio pilnikiem próbierczym doszedł wartości tego rubina i przekonał się, że to zwyczajne szkło, pod którém leży jako folia szmat kardynalskiéj purpury. Będzie licha aukcja; Bismark nie stanie do licytacji; a my możemy i za to być wdzięczni podrzędnemu pajacowi, że tracąc czapkę z dzwonkami, zarazem stracił maskę, z po za któréj zawsze krzyczał, że i on Polak! Biedny! żałuję go, że się zbyt wcześnie odsłonił, bo już i tu u nas, gdzie nieraz jeszcze pobożno-patrjotyczną minką, udatnym patrjotycznie-świętobliwym frazesem dudków można było złapać, więcéj niżeli to pożytecznem jest dla *Kurjera*, poznało, że — reprezentuje stańczyków, chcących sprzedać naród więcéj dającemu, choćby za trzydzieści srebrników. Wszystko godziwe: okpić naród; okpić Bismarka, jeśli się da; okpić nawet koronę niemieckiego cesarza, aby dostać się do Rzymu, do nóg nieomylnego papieża, który nawet nobilitował Chrystusa, aby uczcić arystokrację kościańską i herbową redakcję *Kurjera Poznańskiego*.

Ciekawym tylko, jak się po tém zbyt wczesném zdemaskowaniu się „rubina“ uda praca jego około zbawienia naszych kieszeni za pomocą kettelerowsko-langrande-dumonceauewskiego [1]) lub spitzederowskiego skatolikowania kapitałów. t. j. zabierania ich nam i przesyłania ich choćby przez jaki nowy Homburg do Rzymu. Nad tém bowiem *Kurjer Poznański* zaczął pracować w imieniu katolicko-polskiéj, czy tam polsko-katolickiéj idei. Biada, jeżeli mu nie przyjdzie znów w pomoc jaki cud kominiarski, w który *rubin-Kurjer* tak silnie wierzył, jak ksiądz Stagraczyński, którego wyjazd ztąd nadzwyczajnie żałują pewne kobietki i pan Müldauer, którego, pijąc do wyjazdu swego u niego jako sztammgast bawarskie piwko, starał się nawrócić na katolicką wiarę. Poczciwy to misjonarz.

[1]) Patrz Quintin Walterscotta.

Wiedeń 23 stycznia.

Odroczenie zapowiadanego tylekrotnie wniesienia projektu reformy wyborczéj obudziło naturalnie nadzieje w stronnictwie federalistycznem, iż sprawa ta nie

POWIEŚCI WSCHODU i ZACHODU

przez

Wojciecha Dzieduszyckiego. *)

I.

Prolog.

Słońce się za jodłowy bór chowało i dzień miał się ku wieczorowi, i wraz z dniem miało się ku wieczorowi życie Utahora.

Żubr brodaty Karamoków już był posiwiał, jak step siwieje zimą, oko sokoła już przygasło, ramię lwa już nie ciskało celnie krzemieniem.

Karamocy przeto się zeszli dokoła ogniska przed Utahorową pieczarą i zapłakali. — Syn Utahora Harmahoko, wojownik młody, wziął sznur długi i ojcu sznurem szyję obwiązał.

Harmahoko był dzielnym wojownikiem. Cały się żółto namalował i czerwono i zielono, na czole miał wyrytego mamuta, a na piersi miał wielką ranę, którą mu lew pazurem zadał.

Mamatiti, córa Utahora, siadła mu nad głową i zawodziła w głos. Mléko z jéj piersi tak ciekło, jak z piersi turzycy, a kość wilka przeszywała jéj usta. Zęby czarne miała i włos zielony, i cała była zamalowana na czarno i zielono.

Utahor siedział nieruchomy, Harmahoko udusił go sznurem, a Karamocy krzyknęli i uderzyli w tarcze ze skóry jednorożca, i rozeszli się na łowy.

Utahora wpierw posadzili przy ścianie w pieczarze, jakby żywego, ze strzałami i toporem, a przy nim czterech wojowników zostawili na straży, by hjeny i wilki odpędzali od trupa.

A niewiasty Karamoków płakały mówiąc: „Nie ma już Utahora, wodza Karamoków, nikt nas już potężnem nie uściśnie ramieniem, nikt już nas srogim kijem nie ukarze, gdy strawy wczas nie damy wojownikom.“

Wrócili wojownicy z boru i założyli ogniska. Mamuta ubili, niedźwiedzia i jelenia, i jedli ich na cześć Utahora; a nim zasiedli do uczty, uciął sobie każdy jeden palec u ręki na cześć Utahora, wodza Karamoków, a Harmahoce, nowemu wodzowi, dali się krwi napić z każdéj rany. Potém jedli mięso, a kości rzucali kobietom. Kobiety ogryzały kości a potém łamały je, by jeść szpik kości.

Tak pochowano Utahora, kamień postawiwszy u wejścia do pieczary, a potém tańczono przyodziawszy najpiękniejszą ozdobę.

Ramanhuk wojownik przywdział skórę wielkiego niedźwiedzia, ubitego wśród śniegów.

Ramanhuk był to wojownik stary, pełen blizn, i był to mąż sławny. U pasa nosił suszone głowy piętnastu nieprzyjaciół ubitych w boju.

Harmahoko młody zazdrościł Ramanhukowi niedźwiedziéj skóry i chciał mu skórę odebrać jako wódz.

Ramanhuk się oparł i z nim się oparli starcy, a młodzież poszła za młodym wodzem.

I o skórę niedźwiedzia wszczął się bój wielki między wojownikami Karamoków. Od rana do wieczora walczyli synowie z ojcami i walczyli póty, póki ojców nie pozabijali. Włosy im z głowy pozdzierali, a członki ich piekli nocą na wielkim ogniu, chcąc tak nową mieć ucztę.

Mamatiti siedziała przy stosie i płakała. Pierś jéj uschła ze strachu. Mamatiti wstała i krzyknęła:

— Wojownicy Karamoków, widzicie Ramanhuka, jak chodzi po chmurach wraz z zabitymi i ściga ich niebieskiego renifera. Pięścią wam grozi i toporem potrząsa. Biada wam, bo się pomści Ramanhuk, jak się pomściły lew i hjena, wilk i niedźwiedź.

Wojownicy pobledli na słowa kobiety a Mamatiti mówiła daléj:

— Ojców waszych wysłał wielki duch do wielkiego ogrodu w kraju, w którym nie ma zimy, i kazał ojcom waszym żyć w zgodzie ze zwierzęty, a ojcowie wasi mieli w ogrodzie owym wszystkiego do syta. Ale ojcowie wasi nie posłuchali wielkiego ducha i rzekli zwierzętom: „Ustąpcie ztąd, bo my przychodzimy od wielkiego ducha, a wy nie znacie wielkiego ducha.“ A zwierzęta nie posłuchały. Tedy to ojcowie wasi zabili wilka i hjenę, lwa i niedźwiedzia, i zaczęła się odtąd niezgoda między wami i zwierzęty. Zwierzęta zabijają was, a wy mieszkacie wśród pieczar i znacie głód, zimno, ból i śmierć.

„Wtedy to wielki duch przysłał do was niewiasty, i rzekł wam: „Oto ukochają was niewiasty i czcić was będą, a wy ukochajcie je i uczcijcie je, a będą wam ku pociesze i pomocy.“ Ale wyście wielkiego ducha nie usłuchali i ujarzmiliście niewiasty, czyniąc z nich służebnice wasze. I odtąd jest między wami zawiść i zdrada, niewola i bój!“

„A teraz znów nie posłuchaliście wielkiego ducha i zabiliście ojców waszych, choć on ich kazał czcić. I przeto gorzéj wam i dzieciom waszym dziać się będzie, niż się ojcom waszym działo.“

Pokazała potém Mamatiti jezioro wielkie, które było koło mieszkania Karamoków, i zawołała: „Ale kiedyś obaczą dzieci wasze wielką łódź z ognia na jeziorze. W łodzi owéj będzie Sprawiedliwy, a przy nim siędą lew i wilk, hjena i niedźwiedź, i Ramanhuk będzie z nimi. Rzekną oni: „Już dość pokuty Karamoków“, i uczynią ogromną pieczarę, w któréj zimy nie będzie. Karamoki będą panami świata, niewiasty będą paniami świata i nie będzie ani śmierci, ani bólu, ani boju, ani niewoli. Szczęśliwemi będą dzieci wasze i będą słuchały rozkazów Wielkiego ducha.“

Tak to Mamatiti wróżyła Karamokom.

II.

Królowa Taja.

Było to dawno, bardzo dawno, w państwie Faraonów, w krainie zagadek.

Córa północy siedziała na spiekłym tronie, słuchała rytmicznych i niezrozumiałych inwokacyj i patrzała na posągi nieswojskich bogów, i tęskniła za śniegiem przyszłéj Ukrainy.

Naród jéj zwał się narodem Azów, mieszkał kędyś między Dniestrem i Donem i płacił haracz Egiptowi. Amenhotep, król Egiptu, zapragnął był północnéj królewnej, i posłał po nią fenicyjskie okręty. Posłuszeństwo było konieczne, a w tym razie pochlebne, to téż Taja pożegnała ojca, rodzinę i towarzyszki, i popłynęła na południe, by zasiąść na najwznioślejszym tronie świata.

Zwano ją w Egipcie boginią i mieniono być kobietą barbarzyńską, dziką, omal wcale nie kobietą. Palono przed nią kadzidła i nigdy jéj nie pozwalano działać po woli. Stała się Taja koronowaną niewolnicą rytuału.

To téż znienawidziła tron swój i naród sobie poddany, i rytuał i męża króla, co nie mieczem władał, ale zastępem wciąż piszących urzędników, króla o papierowéj potędze.

Dwóch synów powiła królowa Egiptu: Amenhotepa i Amentutaneha. Teraz synów, niemowlęta, kochała, ale nie wiedziała, czy zdoła ukochać synów Egipcjan, i przedsięwzięła sobie, że synowie jéj Egipcjanami nie będą.

Aleć bogowie silniejszymi od ludzi bywają, i nie dają dojrzeć każdemu zamiarowi. To téż zamiar Tai na pół tylko się ziścił.

Amentutaneh przylgnął do ojcowskich obyczajów, a tylko przyszły król Amenhotep znienawidził ojczyznę rytuałów — Egipt.

Gdy matka tęskno marzyła o saniach i łowach ojcowskich, o mrozie północy, o dzikich biesiadach, stepach bezbrzeżnych i bezładnéj wolności, przystępywał Amentutaneh do matki i cieszył ją mówiąc:

— Dajże raz pokój, matko tym żalom. Wszak jesteś rozumną kobietą, masz pogląd bystry i umysł pojętny. Wszyscy, co cię znają, chętnie to przyznają. A każdy rozumny człowiek przyzna łatwo, że nasze obyczaje egipskie, więcéj warte od waszych.

„To za czém tęsknisz, to ludzi niegodne. Tam na północy prowadzicie życie zwierzęce prawie. Ciała tam wciąż tylko ćwiczycie, albo na słuchaniu bajek długie wieczory marnujecie. My albo na użytecznéj pracy dnie nasze spędzamy, albo ćwiczymy umysł zawiłemi zagadnieniami nauki. Wszak sama osądź matko, co godniejszém ludzi?

„Czyś kiedy zaznała w Ardagwerdzie (tak się zwała stolica Azów) tebańskich wygód? Mieszkałaś w dużych, próżnych, zimnych, bielonych pokojach pod ołowianém niebem. Spałaś na twardém łóżku, jadłaś chléb czarny i prostacze potrawy, a woda była twoim napojem. — Dziś jesteś otoczona skarbami świata, pokoje twoje pełne złota i drogich kamieni; sypiasz na pierzynach łabędzich, kąpiesz się w woniach arabskich, jadasz owoce indyjskie, rozkazujesz niezliczonym niewolnikom i jesteś panią świata.

„Porzućże raz matko, te żale niewczesne za barbarzyńską ojczyzną i przystań radośnie do obyczajów ludzi cywilizowanych.“

Taja słuchała cierpliwie, ale byłaby wolała słyszeć syk stu gadzin egipskich.

Amenhotep nie truł matki podobnemi słowy. Kiedy obaj bracia dziećmi jeszcze byli, namawiała obu matka, by na łódź siadłszy, morze wiosłem porali. Zakon egipski tego królewiczom bronił. To téż Amentutaneh poprawnie oparł się matczynym namowom.

Amenhotep posłuszny siadł na łódź i popłynął. Hipopotam patrzał zdziwiony na łódź królewicza, a liść lotusu miął się pod wiosłem.

Amenhotep udawał pobożnego Egipcjanina, bił pokłony przed bogami z głazu i procesje nużące w lnianéj bieliznie odbywał. Ale matka widziała, że on do czasu tylko mamił Egipcjan i że w sercu czcił Boga, co w wichrach północnych zamieszkał.

I wreszcie doczekała się Taja oswobadzającéj chwili. — Amenhotep IV zasiadł na tronie ojca przy ojcowskiéj trunie.

Łodzie tajemnie na północ posłano po azejskich wojowników i kapłanów, a z powrotem łodzi Ai, wieszczbiarz i bojarz sławny z drużyną w Sais wylądował. Zdziwił się niebem z błękitnego ognia i górami ludzką ręką z granitu zbudowanemi, a potém przyszedł służyć królewnéj, królowéj Taji i nadużywać skarbów Egiptu.

Wreszcie rzuciła Taja miękką, nienawistną szatę obcéj królewskości, wreszcie mogła przywdziać ojczystą skórę wilczą i słyszeć tęskny i dziki śpiew ojczysty — po latach tylu.

To téż Amenhotep wzniósł w dali od Teb i Egipcjanom na wzgardę gród nowy Pa-Aten.

Rodacy królowéj pierwszymi byli mężami w owéj nowéj Ardagwerdzie nad Nilem, a Aten Bóg Azów, wielki oddech świata, deptał po mistycznych bogach Egiptu.

Fenicjanie pożyczyli pieniędzy na no-

*) Rozpoczynając z dniem dzisiejszym druk *Powieści Wschodu i Zachodu* znakomitego autora *Fantazyj* i *Władysława*, winniśmy uprzedzić szan. czytelników, że w szeregu tych poetycznych obrazów, nakreślonych z właściwą autorowi siłą kolorytu, przechodzi on kolejno najcharakterystyczniejsze epoki dziejów ludzkości, od pierwostanu człowieczeństwa aż do naszych czasów. Głęboko pojęta myśl historjozoficzna, snując się złotą nicią wzdłuż téj różnowzoréj wstęgi, łączy te powieściowe fragmenta wielkiéj dziejowéj całości w jednolity architektoniczny rysunek.

Wędrówkę tę, za przewodnią gwiazdą wiekuistéj Prawdy podjętą, rozpoczyna autor w *Prologu* obrazkiem z czasów przedhistorycznych wieku „kamiennego“, tak jak tę, w pomroku niepamięci zaginioną epokę niemowlęctwa ludzkiego plemienia, odtworzyć może fantazja poety, na podstawie wniosków, opartych na rezultacie najnowszych etnograficznych, archeologicznych i paleontologicznych poszukiwań. *Przyp. Red.*

jest tak łatwą do przeprowadzenia dla centralistów i ze zbiorowym usiłowaniom narodowców powiedzie są jeszcze odwrócić cios wymierzany przeciwko samej podstawie autonomji krajów, i przeciwko konstytucji. Dzisiejsze dzienniki centralistyczne zajęte są zaprzeczaniem tych naturalnych przypuszczeń. Sam ton jednak gorączkowy — z jakim starają się wmówić i przekonać, że ministerstwo nigdy nie stało silniéj jak obecnie, i że reforma wyborcza ma już zapewnione zupełne doprowadzenie do skutku, najlepiéj dowodzi, iż stanowisko centralistów nie jest tak silne i właśnie temi zapewnieniami starają się je wzmocnić. Drugim przedmiotem zajęcia prasy centralistycznéj jest przekonywanie Polaków i namawianie, ażeby się zgodzili na upragnioną reformę wyborczą, gdyż ta zgodna jest nawet z ich interesem, oszczędzą bowiem sejmowi trudów wybierania delegatów do rady państwa i zostawią mu więcéj czasu dla prac ważniejszych.

Dziwna rzecz! Niemcy mają w obecnym składzie rady państwa zapewnionych ⅔ głosów centralistycznych potrzebnych do przeprowadzenia reformy wybarczéj. Cóż więc stoi im na zawadzie i dla czego potrzebują koniecznie Polaków? Nie chodzi im nawet o to, żeby Polacy głosowali za reformą, byle tylko byli obecni w izbie podczas głosowania.

Czyż z tego nie widocznym jest fakt, iż korona o tyle tylko zgodzi się na reformę wyborczą, o ile ta przeprowadzoną zostanie przy udziale większości narodów Austrji. Na zamach na konstytucji, dokonany przez jedną tylko narodowość — wobec protestu i oporu ze strony wszystkich innych narodowości, korona nigdy zgodzić się nie będzie mogła. Od porozumienia się więc wszystkich opozycji narodowych i zgodnego wystąpienia, zależeć będą losy reformy wyborczéj. Czy jednak do tego przyjdzie? trudno zapewnić. Przeszłych lat wszystko rozbijało się o Polaków. Dla tego też dzisiaj, — kiedy Polacy przyparci do muru zmuszeni są chwycić się téj samej drogi co Czesi; wyciągają Niemcy syreni głos do Polaków nie bez nadziei, że im się powiedzie odciągnąć ich od solidarności z opozycją, a tém samém rozbić cały obóz opozycyjny. Ktokolwiek choć powierzchownie przebiegł myślą, historją ostatnich czterech lat konstytucjonalizmu w Austrji musi przyznać, że wszystkie usiłowania opozycji narodowościowéj — rozbijały się o brak solidarności w jéj obozie.

Działanie jéj nie było akcją, ale szeregiem czczych manifestacji i protestów. Wszelkie zdobycze dokonywuje się siłą parlamentarnéj przewagi, nie zaś manifestacjami.

Opozycja — zamiast wyzyskać przewagę, jaką jéj nadawała jedność w działaniu, i wykazać swą siłę — wykazała aż nadto swą niemoc w rozdwojeniu. Wobec jednolitego obozu centralistycznego cóż stało? Kilka małych, obcych sobie wzajemnie obozików. — Piękna perspektywa dla federalistycznéj Austrji! — Dlatego też opozycja narodowościowa nietylko nic nie uzyskała dla autonomji krajów, ale nawet wkońcu musiała ustąpić ze stanowiska zaczepnego w odporne. Dziś idzie już nie o czynienie jakich zdobyczy dla autonomji krajów, nie o rezolucje lub deklaracje, lecz o obronę tego, co posiadamy.

Opozycja narodowościowa nie umiała wyzyskać tych praw, jakie posiada; zrobiła tylko tyle, ile potrzeba było, ażeby przekonać Niemców, że przy dzisiejszéj autonomji krajów niéma dla nich bezpieczeństwa. Korzystając więc z dobrowolnéj naszéj niemocy, postanowili Niemcy targnąć się i odebrać nam to, co mamy.

Rok ostatni pozostanie zawsze rokiem wielkiéj klęski dla autonomistów Austrji. Sama przemiana ról aż nadto o tém przekonywa. Czy opozycja narodowościowa da się i daléj tak spychać? Czy kilkoletnie doświadczenia nie zmienią jéj taktyki? Czy obrona własnych siedzib i zagrożonych praw nie skłoni jéj do solidarnéj obrony?

Jestto pytanie, od którego zawisła kwestja reformy wyborczéj; daléj czy Niemcy utrzymają się na swém stanowisku, zależy w ogóle kwestja przyszłości Austrji.

Czytelnik łatwo zauważy, że pytania te odnoszą się przedewszystkiém do opozycji galicyjskiéj. Ona ma tylko dwie drogi. Można było — występując z opozycją przeciwko konstytucji grudniowéj i domagając się szerszéj autonomji — nie łączyć się z całą opozycją słowiańskę z jakichś wyższych względów politycznych; można było straty i niebezpieczeństwa — urojone czy rzeczywiste — z takiego połączenia przewidywane stawiać wyżéj nad korzyści wszelkich możebnych zdobyczy autonomicznych. To wszystko możnaby jeszcze uznać, kiedy chodziło o nowe zdobycze; ale dziś, kiedy chodzi o ratowanie tego, co posiadamy: czyż można kroczyć dawnemi drogami i ryzykować niełedwie wszystko co mamy, i przyszłość Austrji?

Że od Galicji wszystko zależy, to okazują dobitnie owe umizgi i zabiegi dziennikarstwa niemieckiego. Wreszcie, o ile wiemy, szukali Niemcy i na innych drogach sposobów trafienia do serc Polaków.

Trzeba przyznać, że centraliści są o tyle szczęśliwi, że w usiłowaniach swych znajdują sprzymierzeńców. — Niedawno przyszedł im w pomoc korespondent wiedeński *Journal des Débats,* jakoby jakiś emigrant polski rozwodzący się nad tém, że właśnie nadeszła chwila, w któréj Galicja może otrzymać ogromne koncesje, a to wszystko za bagatelkę... za wybory bezpośrednie. Lecz niestety Galicja nie może się poznać na tém i trwa w zgubnéj opozycji. Ów autor pseudo emigrant musiał widać dawno wyemigrować z kraju, kiedy takie banialuki kleci. Inaczéj wiedziałby, że prawo sejmów krajowych wybierania do parlamentu centralnego nie jest bagatelką, bo jest podstawą wszelkiéj autonomji krajów, bez któréj niema autonomji, jest wszystkiém. Co zaś do owych koncesji, wiedziałby, że nikomu nie odbiera się tego co ma, ażeby mu dać więcéj.

Zasłużone są szykany dzienników centralistycznych wymierzone przeciwko nam, z powodu dawnych marzeń widzenia w Węgrzech naszych sprzymierzeńców. Powód do tego dał najnowszy artykuł *Pester Lloyda* organu Andrassego, w sprawie reformy wyborczéj, który z bezczelnością, na jaką nie zdobyli się nawet sami centraliści, każe Polakom zdać się na łaskę Niemców, gdyż tym sposobem w drodze łaski mogą przynajmniéj zapewnić sobie przewagę w Galicji, inaczéj czekają ich rządy Bacha i majoryzowanie przez Rusinów.

Wien. Corr. donosi, że na niedzielę zwołane jest zgromadzenie federalistów, na którém mają być i Polacy reprezentowani, przynajmniéj, powiada ten dziennik, Smolka porusza wszelkie sprężyny, ażeby klub polski do tego skłonić. Wiadomość tę powtarzamy z wielkiém zastrzeżeniem.

Wiedeń 24 stycznia.

L. Od chwili mego ostatniego doniesienia, sprawa reformy wyborczéj ani na krok daléj nie postąpiła; lecz sytuacja w téj chwili niesłychanie naprężona: Cesarz wczoraj wyjechał do Gödölö, niepotwierdziwszy poprzód projektu p. Lassera, chociaż — jak zapewnia *N. fr. Presse* — takowy został mu do sankcji przedłożony przed odjazdem; ponieważ zaś cesarz dopiero w poniedziałek wraca, a już we wtorek ma się odbyć posiedzenie rady państwa, więc można z całą pewnością powiedzieć, że we wtorek izba nie będzie jeszcze miała przed sobą ustawy wyborczéj. Fakt zaś sam, że cesarz odjeżdżając, nie dał aprobaty projektowi (bo gdyby był dał — jużby dziś trąbiono o tém z wszystkich biur przy Schulerstrasse) świadczy wymownie że są arcyważne powody, które w sferach decydujących przemawiają przeciw reformie wyborczéj.

Odpowiednio do tego stanu rzeczy, daje się czuć ogromna represja w kołach centralistycznych, o czém zresztą najwymowniéj świadczy usposobienie kwaśne wszelkich *Press* i t. p. Śmielsi już coś przebąkują o kryzie ministerjalnéj, a wszyscy z największym strachem patrzą na bawiących tu przewódzców centralistycznych. — Tak sprawiła ogromny popłoch między centralistami audjencja, którą onegdaj miał u cesarza hr. Egbert Belcredi, celem przedłożenia mu memorjału przeciw reformie wyborczéj. Słusznie bowiem wnoszą z tych oznak, jaki duch wieje u góry. Delegacja nasza dotąd się jeszcze nie zdecydowała, wyczekując dalszego rozwoju całéj sprawy.

Według *Vaterland*, Dalmatyńcy postanowili opuścić radę państwa w razie wniesienia ustawy wyborczéj.

Wiedeń. Wsprawie uregulowania płac urzędników państwa pisze wiedeński korespondent *Prager Zeitung* co następuje:

Rada administracyjna pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austr.-węgierskiéj monarchji wystosowała w formie memorjału do rady państwa i do rządu swoje przedstawienie, w sprawie projektu uregulowania płac urzędników. Memorjał opisuje w sposób wyczerpujący materjalne położenie urzędników państwowych, wykazuje ujemne strony projektu i apeluje do uczucia sprawiedliwości ustawodawczych korporacji w téj nadzieji, że głos organu reprezentacyjnego austrjackich urzędników nie zostanie pominięty. Rada administracyjna nie zapoznaje wielkości ofiar pieniężnych, które państwo ponieść zamierza i uznaje gotowość, z jaką ces. rząd przystąpił do sprawy uregulowania płac urzędników. Jednakże memorjał wyraża przytem przekonanie, że wnioski stowarzyszenia urzędników zostaną uwzględnione, na co zezwala znakomity wzrost dochodów państwa w ostatnich latach. Dobro całego państwa — mówi momorjał — wymaga polepszenia materjalnego położenia urzędników. Regulacja płac urzędników dotyka zarówno najżywotniejszych interesów pojedynczych urzędników i najwyższych zadań państwa. Reforma taka wymaga wielkiéj rozwagi i ścisłości w załatwieniu. Granica pomiędzy tem co dla państwa jest potrzebnem a jego środkami finansowemi, da się wytknąć w sposób dla obu stron zadawalniający, jeżeli tylko uznaną zostanie należycie doniosłość i pilna konieczność téj reformy. Powodowane tém przeświadczeniem składa stowarzyszenie prośbę, życzenia i uprawnione przedstawienia austrjackich urzędników w ręce korporacji, których szczytnem powołaniem jest ustawodawcze urzeczywistnienie szlachetnych zamiarów Najjaśniejszego Pana. Główne żądania zawarte w tym memorjale są następujące: 1) Płace urzędników począwszy od XI klasy aż do VII włącznie mają być podwyższene w sposób odpowiedni realnym stosunkom i z odróżnieniem dwóch kategorji miejsc służbowych. Memorjał radzi przyjąć jako ogólną miarę — dwie pierwsze kategorje płac z systemu, który już dawniéj przedłożyła rada adwinistracyjna stowarzyszenia urzędników. 2) Memorjał żąda, ażeby minimalna miara lat służby przy posuwaniu urzędników na wyższe płace ustanowioną została według wniosków stowarzyszenia. 3) Dodatek na pomieszkanie albo dodatek aktywalny ma być po ukończeniu 40 lat służby wliczony do pensji. 4) Wiek pewien nie powinien zniewalać urzędnika do usunięcia się z zajmowanego stanowiska. 5) Powinna być zarządzona perjodyczna rewizja dodatków aktywalnych w celu zastosowania ich wysokości do stanu czynszów za pomieszkanie. 6) Kwota, którą urzędnicy mają się przyczynić do utworzenia funduszu pensyjnego ograniczona ma być po uchyleniu taks służbowych do procentowéj należytości od płacy. 7) Nauczyciele, tudzież urzędnicy przy uniwersytetach i bibliotekach mają być także uwzględnieni przy zamierzonéj regulacji płac. 8) Należy także uregulować służbowe stosunki personalu sług państwowych według ważności i odpowiedzialności ich stanowiska. 9) Z powodu wystawy powszechnéj dodatek aktywalny przyznany być powinien urzędnikom we Wiedniu mieszkającym już od 1 stycznia 1873 roku.

Sprostowanie. — Wczoraj w sprawozdaniu z uchwał komisji budżetowéj, zamiast „extraordinarium dla techniki lwowskiéj 130,000 złr." wydrukowano „13,000 złr."

Francja.

[P. Fresneau] *l'enfant terrible* prawicy, w niezręcznéj swéj ostatniéj mowie wypowiedział między innemi te słowa: „Legalna reprezentacja kraju nie jest zawsze rzeczywistą reprezentacją". Każdy się łatwo domyśla, że p. Fresneau, członek skrajnéj prawicy, nie chciał uczynić przez te słowa najmniejszéj aluzji do obecnego zgromadzenia narodowego, chciał mówić tylko o radzie municypalnéj z Castel Sarrasin. Ale złośliwa lewica przyjęła to orzeczenie w ogólniejszém znaczeniu i z ironicznym uśmiechem podziękowała mówcy oklaskami. P. Fresneau na posiedzeniu z 20 b. m. wstąpił na trybunę dla wytłómaczenia słów swoich, czém jeszcze bardziéj uwydatnił i pogorszył swoją sprawę.

Po p. Fresneau, na temże samem posiedzeniu zabrał głos p. Johnston, we względzie okólnika ministra oświecenia z d. 27 września r. z. Interpelant nie chce wchodzić czy ten okólnik jest dobry lub zły, chce się zastanowić tylko nad tém czy jest on legalny. Powołuje się zatem na ustawę z r. 1850, według któréj rada najwyższa wychowania publicznego, powinna koniecznie objawić swe zdanie w rzeczach dotyczących egzaminów, konkursów, programów naukowych i tym podobnych urządzeń zakładów oświaty publicznéj. Czy okólnik p. J. Simona uszanował tę ustawę? zapytuje się p. Johnston.

Szmer zgrozy rozszedł się po izbie i nastąpiło kilkuminutowe zawieszenie rozpraw, gdy mówca doniósł, że p. minister zakazał uczenia się na pamięć reguł gramatyki, zmienił różne ćwiczenia pisemne a zastąpił je objaśnieniami ustnemi i aniósł deklarację wierszy łacińskich! Czyż to nie prawdziwa rewolucja? Czyż to nie koniec świata? Czyż to jest poszanowanie praw? P. Johnston proponuje zatem: „Zgromadzenie narodowe, zważywszy, że podług litery ustawy z d. 15 marca 1850 r. p. minister zbłądził, wprowadzając swoją własną powagą zmiany w programach nauk i egzaminów, wyraża mu swe niezadowolenie".

P. Juljusz Simon jakkolwiek bardzo zmęczony zeszłemi posiedzeniami, wstępuje na trybunę. Przeczy jakoby zaniedbał formę prawną. Programów nauk nie wolno mu zmieniać bez rady najwyższéj, to też on je nie zmienił, ograniczył się tylko na zmianach w metodzie nauczania. Ze wszystkich stron domagano się modyfikacji, radzono zniesienie zupełne łaciny i greki. Tego minister nie uczynił. Przeciwnie chciał, aby uczniowie po ośmio albo dziesięcioletniéj nauce tych języków umieli je dobrze. Do dzisiejszego dnia pewną, niezaprzeczoną jest rzeczą, że ich nie umiano.

P. Juljusz Simon powołał się zresztą na przykład swych poprzedników, zacząwszy od p. Fortoul a skończywszy na p. Duruy, którzy także wprowadzali reformy równie ważne jak jego, bez poradzenia się rady najwyższéj.

Nie raz słusznie postąpili przeprowadzając reformę, zanim się zebrała rada. Reformy powinny być uczynione w właściwym czasie, one nie mogą czekać.— Ministrowie ci nie mieli słuszności, gdy nie poddawali reformy pod sankcję zebranéj rady. P. J. Simon nie tak uczyni. Jeżeli nie zasięgał opinji rady najwyższéj, to dla tego, że ona nie istniała wtedy.— Ale jak tylko będzie zamianowaną i zebraną, przedłoży jéj swój okólnik i ma nadzieję, że go rada zatwierdzi. Rada zbiera się na Wielkanoc, gdyby od dziś zawiesił swoje reformy, uczniowie liceów i gimnazjów wypracowaliby ze dwa zdania wierszy łacińskich. Piękny rezultat!

P. minister przypomniał okoliczności, które wywołały te reformy. Mówił o nieszczęsnéj wojnie, o wykształceniu nie przyjaciół Francji, wyższém pod wielu względami. Czyż nie lepiéj, aby dzieci uczyły się języków żyjących i jeografji? Zgromadzenie zgadza się na to, ale minister zniósł wiersze łacińskie, w tém jest błąd polityczny! w tém zbrodnia!

Biskup orleański odpowiadał panu J. Simon. P. Dupanloup powtórzył z trybuny to, co napisał w świeżo wydanych broszurach, ale dołączył ton mowy, gwałtowność i przesadę przechodzącą wszelkie pojęcie. Pragnę odjąć — powiada on — miękkość ze słów p. ministra, chcę dowieść, że jego reforma jest radykalniejszą jak się do tego przyznaje, że jego okólnik jest napełniony duchem samowolności i dyktatorstwa i że niepodobna dłużéj pozostawić oświaty publicznéj we Francji w rękach jednego człowieka.—

Pan Dupanloup oskarżał ministra o nieprzezorność i lekkomyślność. Żądał na niego wyroku bez litości i miłosierdzia, bo tu idzie o spokój rodzin, o poszanowanie prawa, o interes młodzieży francuzkiéj. Jeden człowiek nie może w taki sposób decydować o losie tylu dusz!

Po skończonéj mowie nastąpił długi w izbie niepokój i liczne zaproponowano dzienne porządki, — z których poddano pod głosowanie tylko jeden pana Christophlea. Porządek ten brzmiał: „Zgromadzenie narodowe zważywszy, że okólnik z 27 września 1872 roku, podług oświadczeń ministra oświecenia publicznego, ma być przedłożony radzie najwyższéj, przechodzi do dziennego porządku".

Pan Goulard w imieniu rządu zgadza się na tę redakcję. Natychmiast p. Baragnon wskazuje na trybunę i woła: „Tu nie idzie o p. Goularda, tu się sądzi osobisty czyn innego ministra".

Pan Grévy podaje pod głosowanie dzienny porządek pana Christophlea, ale prawica czując przegraną opuszcza salę i dekompletuje liczbę głosujących potrzebną do powzięcia uchwały. — Było 342 głosów za porządkiem dziennym pana Christophla, a 2 głosy przeciw. Tymczasem potrzeba 370 wotujących, aby wotum było ważne.

— [Komisja z 30] odbyła 20 b. m. nowe posiedzenie, ale po długiéj dyskusji nad odpowiedzialnością ministrów i pożytkiem drugiéj izby, rozeszła się nie zdecydowawszy się nawet na kwestję obecności p. Thiersa przy rozprawach wywołanych przez interpelacje.

Niemcy.

[Zakończenie dyskusji nad projektami do prawa ministra Falka — posiedzenie izby deputowanych d. 22 stycznia — petycja mieszkańców Prus zachodnich o równouprawnienie języka polskiego z niemieckim — samowolność konsystorzów protestanckich — zwołanie sejmu niemieckiego — półurzędowe i urzędowe zaprzeczenia niezgód istniejących w łonie ministerstwa.]

Dyskusje cztero-dniowe nad projektami do prawa wniesionymi przez ministra Falka zakończyły się. Wszystkie te projekta z osobna będące przedmiotem dyskusji w izbie deputowanych, zostały dla specjalnych narad przekazane komisji złożonéj z 21 członków. Głównem staraniem komisji będzie, aby ile możności jak najprędzéj ukończyć specjalne narady. Najdaléj za tydzień projekta te znowu już będą mogły przyjść pod obrady w plenum izby deputowanych, albowiem porozumienie w komisji da się bardzo łatwo osiągnąć. Przy okolicznościach sprzyjających i wzajemnym pośpiechu można się spodziewać, że pierwsze czytanie rzeczonych projektów nastąpi około 20 lutego. W kołach parlamentarnych istotnie nietyle może dziś chodzi o dokładność i sumienność w opracowaniu tych projektów, ile raczéj o pośpiech.

Najwięcéj rząd zajmie odpowiednia zmiana w konstytucji państwa, lecz i na to znalazł się środek. Najprzód będą poczynione zmiany w konstytucji, tak, że potém projekta te będą przyjęte jako zwyczajne prawa. Już wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem małéj frakcji konserwatystów i środka, zgodziły się na po-

---

wą świątynię potrzebnych, a wielu Egipcjan, drżąc nowego czciło boga.

— To podły naród, ten naród egipski — mawiał Ai sparty o wielką tarcz ze skóry bawoléj. — Myśmy obcy, nasz król ich królowi haracz płaci, a skoro ujrzeli nasze ramiona żylaste i naszą łaskę u króla, pełzają przed nami i całują z nabożeństwem proch przez naszą stopę na ich granicie pozostawiony.

— Wystrzegaj się egipskich czarów Ai dzielny i wierz królowéj, co tu niejedno dziwo widziała. Wy nie uwierzylibyście temu, cobym wam powiedzieć mogła. Na własne oczy widziałam, jak gadziny jadowite na rozkaz kapłański pląsały, jak dzieci karmiły przyswojone krokodyle, jak guślarz bezkarnie nóż obosieczny do wnętrzności swych wpychał. Twoja wróżebna potęga niczém, o Ai! w porównaniu z mocą tutejszych guślarzy. Ten naród egipski będzie się łasił przed wami, aż was udusi. Wyście i tak zaczarowani. Zapomnieliście już, jak czcić Atena, jak żyć po mężku. Gdy panną między wami byłam, nie stawialiście ni bogom, ni sobie gmachów granitowych. O! czemuż opuściłam niebo ojczyzny — ja biedna.

Ai zauważył, że zdziwaczała królowa. Chciała niebo szare północy do błogosławionego Egiptu na tarczach wojowników sprowadzić.

Ale Taja miała słuszność. Tylko co podlejszego było w Egipcie, ukorzyło się przed obcym bogiem. Czarów przeciw Azom nie użyto, ale użyto rozumu stanu i patrjotycznego oburzenia.

Har-En-Menke arcykapłan i Meri-Mant i Phtah-Hotep, mężowie nauką i rodem znaczni, zwołali do opuszczonych Teb wszystkich co lepszych w narodzie — i przeklęli wyrodnego Amen-Hotepa, co na cześć nowego boga, już i nowe imię Szu-Atena przybrał, — i — Amen-Tutanha — pobożnego księcia królem obwołali.

Wtedy to Azowie z krzykiem mieczami o tarcze uderzyli i jednym impetem roznieśli zniewieściałe egipskie zastępy.

Miasto bogów, Teby, oczekiwało drżąc obcych władców.

Taja na wozie siedząc, patrzała na swoich rodaków i cieszyła się myślą tego, że wzgardzeni barbarzyńcy deptać będą po karkach ludzi cywilizowanych. I Amenhotep już był przywdział skórę niegarbowaną dzikiego zwierza i hełm olbrzymi. Tarcza ciężka skurą żubra wybita, zawisła przy ramieniu króla, co barbarzyńskim strojem i barbarzyńską mową matki serce radował.

Miasto posągów milcząc witało zwycięzcę. Ludzie się pochowali, a świątynie bramy śpiżowe pozamykały.

Król dążył ku świątyni Amuna, opiekuna Egiptu, twórcy świata, jedynego boga. Jedno uderzenie azejskiego topora miało zdruzgotać posąg wrażego Tai boga. To też oko jaśniało już przeczutym odblaskiem migającego topora, przeczutą iskrą, co pryśnie, gdy krzemień broni zetrze się z kamieniem posągu.

Przed bramą świątyni stali pokonani. Dwaj Horusy świecili krogulczemi głowy; znienawidzone, dumne, wymuskane, egipskie bałwany. Między Horusami stał otoczony orszakiem kapłanów sędziwy Har-En-Menke. Na twarzy jego gładko ogolonéj widać było dumny smutek miłośnika nieszczęśliwéj ojczyzny, a biała szata kapłańska od skroni aż do stóp spływała.

Afrykańskie słońce stało u południa, przez co cienia w mieście nie było, jedno pstra łuna wielu słonecznych kolorów. Topory groziły Har En-Menkemu.— „Otwieraj bramę egipski niewolniku! król twój idzie druzgotać bezsilne bałwany."

Har-En-Menke nie zbladł — bo zawsze był bladym, ale i nie zadrżał, choć był wątłego ciała, owszem hardo spojrzał na króla i rzekł:

— Amenhotepie! co piastujesz godność syna boskiego i dobrego boga. Zapanowałeś nad ciałem wszelkiém w Egipcie, zwycięztwem twéj drużyny. Jeżeli chcesz, możesz i mnie zabić i zdruzgotać obraz bóstwa i naród z błotem zmieszać. — Ale nim to uczynisz, namyśl się! Mówię to nie dla siebie tylko, nie dla miljonów Egipcjan, ale dla ciebie.

— Nie słuchaj synu słów czarownika, bo jak pajęk złowi cię w swe subtelne sieci.

Mężowie chcieli pójść naprzód, ale Har-En-Menke zagradzał im drogę. Był to starzec bezsilny i pochylony wiekiem.

— Zabijcie tego psa egipskiego — krzyczała królowa, — wy nie wiecie jak on wami i krajem waszym gardzi. Jemu się zdaje, że jego tylko obyczaj, ludzkim obyczajem. Zabijcie go! niech pozna naród Azów i niech nim nie gardzi.

Starzec stał i uśmiechał się smętnie. Azowie niechętnie w starców godzili — to też nikt nie tknął się Har-En-Menkego.

— Tak — mówił — starca jednego co długo żyć już nie może, nie godzi się wam zabijać, a chcecie naród cały, — jedynie myślący na świecie naród zamordować. Drżycie przed siwym włosem, a nie dbacie o jęki tylu ludzi, że ich waszym barbarzyńskiem językiem i liczyć nie zdołacie.

„Ale wam się nie dziwię, dziwię się królowi.

„Wy ojczyzny nie znacie, ni myśli narodu. Błądzicie po stepach dzikich, bezludnych, a dzieje wasze wątkiem bójek bez związku i skutku. Nie możecie cudzéj ojczyzny szanować, bo własnéj nie kochacie."

— Kłamiesz wróżbito! — rzekła Taja głośnym przyduszonym szeptem. Coś się w jéj piersi zaparło, — krew z jéj lica uciekła.

„Ale ty królu — ciągnął daléj Har-En-Menke, — tyś albo szalony, albo strasznéj kary godny. Siłę masz w ręku, możesz Egipt zdeptać jeżeli chcesz. Uczyń to, a wieki płakać będą nad tobą.

„Ciebie Egipt do wielkiéj mlékodajnéj piersi tulił"....

I znów przerwała Taja:

— Kłamiesz wróżbito! Jam nie Egipcjanka, a jam jego karmiła.

„Tyś jemu, królowo, jad w niemowlęce usta sączyła. Uczyłaś go nam niepojętéj nienawiści uczuć, co tylko w rozumem niepojętéj duszy powstać mogą. Pokarmem to tylko, co żywi, a nie to co trawi.

„Słuchaj królu! porzuć północną wilczycę. Ojcowie twoi, oblubieńcy bogów, ludzie mądrzy i sprawiedliwi ciebie wołają do siebie, oni spełniali myśl narodu, myśl ludzkości, ukrócali panowanie nieurodzajnéj pustyni, zwierzęta dzikie oswajali — i dzikim narodom użyczali daru nieznanéj im ludzkości. Pod ich berłem najpierw rozsiedliły się po świecie spokojnych ludzi rodziny. Oni to ojcom wśród dzieci umierać zezwolili — oni to miłości dali zwycięstwo nad nienawiścią — prawo wznieśli nad burzliwą przepaść nieokiełzanych sił ludzkiéj duszy.

„Idź królu i klęknij przed bogiem myśli, prawa i rozumu, przed bogiem ojców twoich, i spełniaj ich dzieło, ku chwale własnéj i ku miłości ludzkiéj. A nie uiszcz tego, czego żaden człowiek sam nie zdoła odbudować."

— Wyście tchórze! — krzyknęła Taja — czarów się boicie. Synu idź, zabij starca, zdruzgocz boga, bo cię zhańbię.

I królowa zadrżała cała, oko jéj zabłysło dzikim ogniem, żyły krwią nabiegły, ramię się wyprężyło i policzek spadł na lice Amenhotepowe.

— Biada Egiptowi! biada! zawołali kapłani. — Król Egiptu dostał policzek od barbarzyńskiéj niewiasty, tu u wrót świątyni stołecznéj w obliczu przodków swoich! I posągi niebotyczne twarzy swych nie zakryły, by nie widzieć hańby? Biada Egiptowi, biada!

Twarz królewska zajaśniała barwą korali.

— Psy, nie posłuchacie matki? — zapytała Taja.

— Posłucham matki ojczyzny — odparł Amenhotep Szu-Aten, i padł na oblicze przed spokojnym starcem kapłanem.

Król Egiptu korzył się przed bogiem ojców, a ukraińska królewna, otoczona szczupłym rodaków orszakiem, podążyła z zaciśniętą piersią ku dalekiemu obeliskowi, co samotną wyniosłością niebiosa wyzywał.

Za obeliskiem wznosiła się kolosalna świątynia, a w jéj podwórzu obozowali Azowie. Przeciążeni ciężarem zbroi i futer północnych, usnęli wszyscy skwarem egipskim w stan niemocy wprowadzeni. Pośród nich spoczął kolosalny Ai, głowę na tarczę jak na poduszkę położywszy.

Do niego to przystąpiła Taja z gorączkowym chwiejnym pośpiechem, na jego to głowę rękę położyła, głaszcząc jasny włos bohatera.

Ai się przebudził i twardą dłonią przetarł ospałe powieki.

— Toś ty królowo! Jakież nowe rozkazy przynosisz?

— Przeklęte wnętrzności, co mnie wydały — rzekła Taja — i grzesznem w obliczu Atena musiało być pokolenie ojców moich. Wszyscy oni podli i łakomi, hartu u nich nie znaleść, ni woli, ni miłosierdzia. A wy synowie, wyście ojców waszych godni, wyście podli i nikczemni i tchórze!

— Przebóg Tajo! nie zwij tchórzem Ajego — i zerwał się syn północy z oburzeniem gniewnem na twarzy.

— Cha, cha, cha! — zaśmiała się królowa — ciebie boli zarzut bojaźni. Człowiek był tobie ojcem a matka cię rodziła! I moi synowie matkę mieli — przebóg — nie najgorszą! Ale Egipcjanie nie ludzie byli ich ojcami — i oni ludźmi nie są, jedno Egipcjanami.

„Liche plemię wydała córa mężów. Zwabili ją w zamki złote pomiędzy egipskie widziadła. Włożyli jéj na skronie koronę, co cięży i pali, i kazali jéj królować: rozsądnym, podstępnym, miłosiernym i bogobojnym, psom bez krwi i serca i bez ludzkiego uczucia!"

Pobudzili się wszyscy wojownicy na głośne narzekanie królowéj i z zadziwieniem na nią patrzyli.

— I cóż cię znów boli królowo? — zapytał Ai. — Wszak pomściliśmy twoje krzywdy — krzywdy, których nie zrozumiemy.

— Tak! pomściliście krzywdy, a jesteście sami w jamie wężowéj! Ślepi! zostawiliście mnie samą z płaczem, którego na świat wydałam, i Szu-Aten kląkł przed starym czarownikiem egipskim Har-En-Menkiem. Egipcjanie powiedzieli mu, że on tchórz, ja dałam mu policzek, a on nie obruszył się, jedno kląkł przed czarownikiem... Syn Tai i Egipcjanina, król Egiptu i pies! — Królowa mówiła jak szalona.

Wojownicy gniewnie powstali a za świątynią długi szereg sfing kamiennem okiem w nieskończoność patrzył. Siedziały już tam od półtora tysiąca lat, i dziś po czterech tysiącach lat nie ruszyły się z miejsca. Przez ten szereg sfing szli Amenhotep IV i Har-En-Menke z licznym orszakiem kapłanów.

Wyszli po schodach na krużganek i stanęli ponad głowami wojowników pomiędzy dwiema ciężkiemi kolumnami.

Król już był napowrót wdział bieliznę egipską, a młodzieniec znak krogulca niósł przed królem i arcykapłanem.

Król nakazał wojownikom północnym złożyć broń i obiecał im sowitą nagrodę za przeszłe usługi, oraz rychły powrót do północnéj ojczyzny. Taja o piędź z gniewu wyrosła. Dzikie przekleństwa miotała na syna. Azowie szemrali i niepokoili się.

— A jeśli nie posłuchacie — kończył król — każę wam wszystkim głowy pozucinać a ciała wasze dam na łup krokodylom.

Ryk podobny do szumu wzburzonego morza powstał na podwórzu świątyni. Mężowie krzyczeli, że to zdrada, podnosili włócznie i toporami zabójczego młynka na około głowy okręcali. Królowa w przestrachu skoczyła ku synowi, by go własném zakryć ciałem. Ale to już było za późno. Grot z niewiadoméj ręki przebił pierś Amenhotepa-Szu-Atena i zrozpaczona matka krwawe ciało tylko ramionami objęła.

Dzień straszny przyszedł na Teby. Czcigodnych kapłanów rąbano na sztuki, matkom wyrywano dzieci z żywota, we krwi brodzono i czyniono rzeczy, o których się nie godzi mówić.

Słońce zaszło wśród dymiących zgliszczów. Kolosy z przestrachem na zniszczenie patrzały, a zwycięzcy Azowie rozpoczęli noc rozpusty. Śmiech się mięszał z płaczem ofiar, krew ludzką pito z czasz egipskich, wino egipskie z rogów turzych.

A w samotnéj świątyni leżał trup królewski. Przed trupem klęczała Taja jak posąg zdrętwiała. Załamała ręce i patrzała suchem okiem na martwe oko syna. Sępów kilka siadło na gzyms świątyni i patrzało głodnem okiem na żér gotowy. Gdy pijani zwycięzcy usnęli, zaczęło nowe karniejsze i cichsze wojsko zapełniać ulice Teb. Mściciel Amen-Tutaneh wracał ze swemi zastępcy, a kolej zagłady przyszła na pijanych zwycięzców.

— Powstań matko! — rzekł Amen-Tutaneh do królowéj co nad trupem klęczała — syn twój, brat mój pomszczony, buntownicy Azowie padli pod toporem kata, królewskie komnaty na cię czekają, a grób królewski czeka na brata.

Księżyc martwem światłem oświecał dziedziniec świątyni, a dwu egipskich żołnierzy niosło pochodnie. W dali słychać było wołanie puszczyka. Taja rzuciła się jak ranna pantera. Spojrzała na żywego syna. Wyraz wzgardy napiętnował jéj rysy.

Taja krzyknęła raz jeszcze, raz ostatni, i trupem padła na trup Amen-Hotepa.

Na drugi dzień jasne słońce zjawiło się na bezchmurnem niebie Egiptu. Wiatr gorący chodził po nieskończonéj pustyni kołując spiekłym piaskiem na wzór czerwonego olbrzyma.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przednią zmianę konstytucji, jedynie dla prędszego zakończenia obrad nad tymi projektami.

Oprócz wielu ważnych spraw do załatwienia w izbie deputowanych, sam wzgląd na mający wkrótce się zebrać sejm niemiecki nakazuje pośpiech.

Zwołanie bowiem sejmu niemieckiego ma nastąpić pierwszych dni marca. Izba panów i sejm niemiecki jeszcze mogą współcześnie obradować, ale nigdy izba deputowanych. Dla tego izba deputowanych pragnie załatwić przynajmniéj najważniejsze swoje sprawy przed zwołaniem sejmu niemieckiego.

Z powodu dyskusji nad projektami kościelno-politycznymi dr. Falka w obozie liberalno-narodowym panuje wielkie zadowolnienie. Projekta te miały za sobą ogromną większość, i nawet większa część konserwatystów i postępowców okazała się przychylną nowym projektom. O ile można było sądzić z usposobienia organów stronnictwa konserwatywnego i postępowców, należało się spodziewać silniejszéj opozycji przeciwko projektom do prawa ministra oświaty.

Wprawdzie pewien odłam konserwatystów i kilka głosów z obozu postępowców odezwało się przeciwko tym projektom, ale to bynajmniéj nie zmieniło stosunków stronnictw w izbie deputowanych. Z drugiéj strony za wielki tryumf polityki liberalno-narodowych uważają organa tego stronnictwa i oświadczenie prezesa ministerstwa hr. Roon, że zapatrywania ministrów, co do wewnętrznéj polityki rządu są najzupełniéj i pod każdym względem zgodne. Obawy więc liberalno-narodowych, aby ze zmianą prezesa ministerstwa nie nastąpiła zmiana polityki wewnętrznéj w duchu konserwatywnym zostały usunięte przez usta tego, który był dotychczas uważanym za najgorliwszego wyznawcę feodalizmu pruskiego w ministerstwie. Zatém podług zapewnień prezesa ministerjum i pewnych półurzędowych zgoda i jedność panuje w łonie rządu. Przynajmniéj prasa półurzędowa, całym szeregiem artykułów chce gwałtem usposobić opinję publiczną, zaniepokojoną artykułami Köln. Zeitung, które miały pochodzić „z dobrego źródła." Doświadczenia hr. Roon i artykuły *Provinzial Correspondenz* zdaje się, że położą koniec dalszym w téj mierze przypuszczeniom.

D. 22 stycznia dyskusje w izbie deputowanych nie przedstawiały nic zajmującego. Nad petycją mieszkańców Prus zachodnich o równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim, popartą 50,000 podpisów, izba na wniosek komisji przeszła do porządku dziennego. Sprawozdawcą komisji był p. Lucius, który kładł nacisk głównie na to, że petycja ta była dziełem bardzo silnéj agitacji, a przytém masa podpisów zdaje się pochodzić z jednéj i téjże samej ręki. Zresztą podług zdania referenta rzecz tu idzie nie o dawniejsze polskie prowincje, lecz o prowincje, które Niemcom zawdzięczają swoją kulturę. Petycja uskarża się, że rząd pruski germanizuje ludność polską, lecz referent mając na względzie podpisy, mniema, że owszem rząd jeszcze za mało zrobił dla germanizacji kraju. Jeżeli i nadal podobne petycje będą nadchodzić do sejmu, to one „zupełnie zniszczą resztę sympatji dla nieszczęśliwego, lecz rycerskiego narodu."

Po usposobieniu dzisiejszéj większości izby deputowanych, trudno było spodziewać się innego rezultatu. Przy każdéj innéj sposobności nietylko prasa liberalno-narodowa, ale i ogromna większość sejmowa daje dowody złéj woli względem ludności polskiéj.

Sprawa pastora Sydowa i oświadczenie się 12 duchownych protestanckich za jego wykładem pisma świętego, wciąż jest przedmiotem artykułów dziennikarskich i narzekań na despotyzm konsystorzów protestanckich. Jeżeli konsystorz zechce być konsekwentnym, to powinien i tych 12 usunąć z posad, ale wtenczas w cóż się obróci owa wolność badania, jako główna podstawa i źródło protestantyzmu?

Włochy.

Florencja 20 stycznia.

W bieżącym miesiącu już po raz drugi spotykam się z waszym artykułem powtórzonym w tutejszych dziennikach, które dość często z naszéj prasy przedrukowują lub streszczają artykuły wygłaszające zapatrywania się naszéj publiczności na ważniejsze sprawy europejskie. Jak we włoskiem dzienników tutejsza *Gazetta d'Italia* pierwsza jest echem polskich opinji, tak znowu wasz *Kraj* jest uprzywilejowanem pismem w prasie włoskiéj, które najczęściéj i najchętniéj cytują i powtarzają tutaj.

Zapewne z telegramów i z dzienników wiecie, że śmierć Napoleona wywołała tu wielką agitację, chwilowo absorbującą całe tutejsze życie polityczne. Włosi wzięli sobie za punkt honoru, za święty obowiązek wdzięczności narodowéj, aby wygnańcowi Chislehurst wznieść wspaniały pomnik, jaki wiecznie ma być niezbitym dowodem, że naród włoski, mimo żalów jakie miał do cesarza za obronę papiezkiego tronu, uważa Napoleona za jednego z głównych sprawców jedności i niepodległości Italji. [illegible] Reprezentację dworu królewskiego składają [illegible] Piola-Caselli i trzech wyższych oficerów, którzy w pełnym uniformie szli w orszaku pogrzebowym.

Niechęć i gniew Włochów na Napoleona za to, że ich nie chciał wpuścić do Rzymu, były powodem, że za jego życia [illegible] projekt wzniesienia mu pomnika nie przyszedł do skutku, lecz obecnie pewnym być można, że wzgląd powyższy nie stanie już na przeszkodzie i że Napoleon dwa a przynajmniéj jeden okazały będzie miał we Włoszech monument, bo ogół bowiem publiczności i dziennikarstwa jest jak najlepiéj usposobiony dla ekscesarza, puszczając w niepamięć jego kilkuletnią protekcję władzy doczesnéj, jaką uważają za konieczny wynik sytuacji Napoleona. — Główną odpowiedzialność za nią składają na Francję, która zawsze i wszędzie była przeciwną jedności włoskiéj i wszelkie w tym względzie stawiała przeszkody swemu cesarzowi. Powiedziałem wyżéj, że ogół publiczności i dziennikarstwo a nie zaś cały naród i cała prasa włoska chcą wznieść Napoleonowi pomnik, bo dwa skrajne tutejsze stronnictwa ultrademokratyczne i ultraklerykalne są temu wręcz przeciwne i jak pierwsze nie może przebaczyć mu protegowania papieża, tak drugie znowu potępia go za opuszczenie władzy doczesnéj.

Zrazu po przyjściu wiadomości o śmierci Napoleona, w kilku miastach powstała myśl wzniesienia mu pomnika w swych murach, lecz po dłuższéj rozwadze zgodzono się tylko na pomnik w Medjolanie oprócz Florencji i Toskanji, które jeźli składki wystarczą na postawienie okazałego monumentu w Santa Croce, mają zamiar oddzielnie uczcić pamięć Napoleona, jeżeli zaś składki nie dopiszą, fundusze zostaną obrócone na pomnik w Medjolanie, na który przeszło 100,000 franków już zebrano. W samym Medjolanie miejscowe dzienniki zebrały następujące sumy: *Perseveranza* 80,337 lir i 50 centymów, *Pungolo* 3,880 lir, *Corriere di Milano* 1,749 lir, *Lombardia* 907 lir.

Z innych ofiar znaczniejszych zasługuje na wspomnienie składka zebrana pomiędzy sobą przez koła kupców rzymskich a wynosząca 7,000 lir.

Mówiąc o krzątaniu się około pomnika dla Napoleona należy tu nie zamilczeć o projekcie przez samą *Gazetta d'Italia* uznanym za nader trudny lecz zarazem za bardzo stosownym, aby zwłoki Napoleona sprowadzić do Włoch i w okazałym przybytku wznieść mu pomnik na polach Solferino pochować takowe, i o projekcie prowincjonalnego pisma *Vessillo della Marche* podobnym do pierwszego to jest: pochowania zwłok Napoleona w Santa Croce we Florencji i wzniesienia mu tamże pomnika. Pismo [illegible] na ten cel otworzyło subskrypcję i ciekawi jesteśmy, jak się takowa powiedzie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Z uniwersytetu. — Dowiadujemy się, iż wszyscy słuchacze wydziału lekarskiego III, IV i V roku, podali prośbę do dziekana, aby wpływem swoim wyrobił oddanie katedry kliniki wewnętrznéj dr. Pareńskiemu, dotychczasowemu zastępcy profesora téj katedry. Zdolności i gorliwość młodego profesora wyrobiły w słuchaczach to przekonanie, iż katedra kliniki wewnętrznéj pod jego kierunkiem nie tylko nic nie straciła lecz owszem zyskała. Lubo nie jest rzeczą słuchaczów ocenianie [illegible] kandydatów do katedry, to jednak [illegible] jakie sobie zjednał dr. P. u swoich słuchaczów, może także zaważyć na szali przy wyborze kandydata. Petenci zwracają uwagę władzy na tę okoliczność, spełniając miły obowiązek wdzięczności dla swego profesora.

Ponieważ prof. dr. Bryk już dawniéj [illegible] katedry kliniki wewnętrznéj dr. Pareńskiemu, drogą więc prośbę podpisali słuchacze medycyny do dr. Br., ażeby i nadal popierał tę pożądaną dla nich sprawę.

Sprawa obsadzenia katedr uniwersyteckich nigdy nie załatwia się [illegible], gdyż te stoją po za wszelką kompetencją dziennikarską. Fakt jednak powyższy, iż dr. P. potrafił obudzić w krótkim czasie pełnienia obowiązków profesorskich, takie uznanie w słuchaczach, godny jest podniesienia.

Bal. — Na dochód wzajemnéj pomocy uczniów instytutu technicznego w Krakowie, odbędzie się w dniu 5 lutego b. r. bal w sali hotelu saskiego. Obowiązki gospodyń i gospodarzy na tym balu pełnić będą panie: Gwiazdomorska, Jaroszyńska, ks. Lubecka, Lutostańska; tudzież pp.: Jędrzejowski, prof. Rzwadowski, inżynier Schroeder i Henryk hr. Wodzicki. — Nie wątpimy, że sam cel, na który dochód jest przeznaczony, zjedna balowi względy publiczności i zapewni mu równe powodzenie jak w poprzednich latach, kiedy bal urządzony przez młodzież techniczną współzawodniczył z najświetniejszemi balami w Krakowie.

W skutek wyskoczenia maszyny ze szyn na stacji lipnickiéj, spóźnił się dzisiejszy pociąg osobowy z Wiednia do Krakowa o 2 1/4 godziny.

Dr. Serda, lekarz miejski II dzielnicy m. Lwowa, zmarł tamże po długiéj chorobie dnia 24 b. m.

Przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, obszar lwowski dóbr Rasztowce, Dubkowce i Ścianka, uchwalił w dniu 21 b. m. petycją i przesłał takową do rady niższéj na ręce ks. Adama Sapiehy a do izby wyższéj na ręce ks. Karola Jabłonowskiego.

(B. J.) **Chrzanów,** 22 stycznia. — W ostatnim z moich listów wspomniałem tylko przypadkowo, mówiąc o celach dobroczynnych, o projekcie fundacji stypendjum dla biednego ucznia tutejszéj szkoły. Jest to za bardzo ważna kwestja, aby nie należało do niéj jeszcze raz powrócić. Już w ubiegłym roku słyszałem, iż obywatel tutejszy p. Fr. Strz. nosił się z podobną myślą, jednakże nieznane nam dotąd przyczyny zniewoliły go poprzestać na samém szlachetném zamiarze.

Wiadomo dostatecznie, iż miasto Chrzanów liczące do 7,000 ludności, posiada jedną tylko szkołę początkową 4-klasową męzką i takąż 3-klasową żeńską. Jak szkoły te są urządzone, o tém dziś nic nie powiemy! Szkoła męzka wychowuje rocznie ogółem do 130 uczniów. Porównawszy liczbę tę z cyfrą wykazującą ogół ludności w mowie będącego miasta, smutno musimy o niém powziąć wyobrażenie. Dodajmy jednak, że Izraelici, którzy zawsze i wszędzie odznaczają się tradycyjną i trudną do wykorzenienia obojętnością względem naszych szkół, zajmują tutaj 3/4 ogólnéj sumy ludności. Jakkolwiek smutném jest to porównanie i jego wynik, boleśniejszém jednak o wiele jest to, iż młodzik skończywszy 4-letni kurs nauk tutejszéj szkoły początkowéj uważa się już za skończonego pod względem wykształcenia. — Najczęściéj oddaje on się teraz temu samemu zawodowi, co jego dziad i ojciec, t. j. zostaje rzemieślnikiem. Nie mówimy tutaj z uprzedzeniem jakiemś względem rzemiosł, owszem światły i dobry rzemieślnik jest nam także zasłużył miastu i krajowi, lecz utyskujemy na [illegible] obojętność i lekkomyślność, z jaką oddają tutejsi obywatele swoje dzieci na [illegible] ciemnoty i niepewnéj przyszłości.

Jeżeli więc nierozropni rodzice nie chcą przyjść w pomoc swym dzieciom, i często z tego powodu talenta w dzieciach kiełkujące, [illegible] fundację dla biednych [illegible] mieszczańskich na[illegible] ludzie tacy ockną, [illegible] p. Strz. wyręczyć [illegible], poruszył bowiem [illegible] kwestję. [illegible] obywatelu urzeczywistnić [illegible] szlachetnéj duszy zrobie publicznie po[illegible] obywateli i ludzi, którym [illegible] wykonaniu tego zamiaru [illegible] nieprzeparte z[illegible] mając dobro miasta [illegible] czynu i prawdy! [illegible] tak wzniosłą i po[illegible]

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 23 stycznia pogoda; termometr od — 2.0 do — 4.4. Dnia 24 pochmurno, wietrznie, termometr od — 0.8 [illegible]. Barometr idzie w górę; [illegible] dnia 25 [illegible] był 327.53, termometr [illegible]. Wiatr zachodni.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Włodz. Aleks. [illegible]; Ludwik hr. Wodzicki wł. d. z Tyczyny górnéj; Jan hr. Zamojski wł. d., Michał Wysocki wł. d., z Galicji; Maurycy hr. Szymonowski wł. d. z Rzeszowa; Izabella hr. Starzyńska wł. d., N. Prauss ob., Wład. Goldberg ob., Ant. Jaroszyński ob., Walery Jaroszyński ob., Krysztof Kostkiewicz ob., z Warszawy; Fryd. Semler dyr. banku, z Wrocławia; Maks. Gerson podróżujący z Wrocławia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Jan Klominek ob. z Jasła; Winc. Sarnecki ob. z Dąbrówki; Agn. Piasecka z córką ob., Hieronim Wężyk obyw., z Warszawy; Franc. Popiel wł. d. z Galicji; Apolonja Midyńska ob. z Zytomierza; Wład. Woliński dr. med. z Oświęcima; Louis Bändir kup. z Berlina; Stefan Kiss urz., Wład. Sękowski uzędnik, z Czerniowiec; Władysława Różycka wł. d., Walerjan Lekczyński obyw., Józef Kłosowski, Miecz. Różycki ob., z Królestwa; Ant. Danielewicz kup. z Łańcuta; Józef Klein kup. z Dąbrowy.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan Wrzosek ob. z Miechowa; Józef br. Baum wł. d. z Kopytówki; Teodor Jackowski wł. d. z Gdańska; Winc. Dunikowski wł. d. z Witowic; Teodor Zdanowski z żoną wł. d., August Römer kup, z Wiednia.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 22 stycznia.

Edykta. Lwowski sąd pow. sekcja II zawiadamia Stefana i Anastazję Horodeckich i w. i., o pozwie Kaspra i Marjanny Stążków, pto ekstabulacji z realności l. 10 na Zniesieniu, obowiązków utrzymywania Marjanny Horodeckiéj i t. d. — Krakowski sąd kraj. zawiadamia Jakóba Maschlera o pozwie Rajmunda Hornischa, termin 26 lutego; kurator dr. Styczeń. — Sąd obwod. w Przemyślu, zawiadamia Jana, Ludwika, Alojzego Kłodakowskich, o pozwie Wincentego i Sabiny Mozer, pto ekstabulacji 600 złr., z dóbr Jaworznika, Netrebka; termin 11 marca; kurator dr. Skałkowski. — Sąd obw. w Tarnopolu, zawiadamia Michała br. Dulskiego, o nakazie zapłaty 800 złr. na rzecz M. Raszbauma; kurator dr. Łuczakowski. — Sąd pow. w Nowymtargu, wzywa do spadku Woj. i Fran. Kaniów; kurator dr. Dziubas w Białce.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe

banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków 24 stycznia.

Oddawna targ nasz nie był tak nieożywiony i spokojny jak dzisiejszy. Zupełny brak chęci do kupna miejscowych, jakoteż brak obcych kupców spowodował, że targ był prawie bez życia.

Pszenica mimo małych dowozów bez popytu i bez zmiany w cenie; piękniejsze gatunki tylko poszukiwane i dobrze płacone.

Żyto przy wielkich dowozach w znacznéj ilości ofiarowane z braku kupujących stanęło.

Nasiona oleiste bez obrotu, ceny niezmienione. Jęczmień trzyma się, ale mało ofiarowany.

Owies bez zmiany.

Koniczyna czerwona znajdowała się tylko w małych partjach i w poślednich gatunkach, poszukiwana bardzo przez rolników, którzy po większéj części nawet dla swéj potrzeby nie zebrali z zeszłorocznych zasiewów; biała w lepszych gatunkach znajduje się także w małych ilościach na targu, ponieważ omłot złe wydaje rezultaty.

Waga wied. netto za funtów			złą.	
Pszenica biała polska	170	12.—	13.—	13.50
„ czerwona	„	10.—	12.—	12.50
„ żółta galic. podolska	„	10.—	12.—	13.—
„ „ mołdawska	„	—.—	—.—	—.50
Żyto polskie, węg., szląskie	160	—.—	8.75	9.25
„ podolskie	„	—.—	8.50	9.—
Jęczmień wyborowy	140	—.—	6.50	7.25
„ na paszę	„	—.—	6.—	6.25
Owies	112	—.—	3.25	3.50
Fasola		8.50	9.—	—.—
Nasiona olejne: rzepak	150	—.—	12.—	12.50
„ rzepik	„	—.—	10.—	10.50
„ lnica	„	—.—	10.50	11.—
„ siemię lniane	„	—.—	11.—	12.—
Koniczyna biała	180	40.—	50.—	60.—
„ czerwona	„ „	40.—	45.—	50.—

Najcelniejsze produkta notowano wyżéj.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 stycz. Sąd wyższy potwierdził uchwałę oskarżenia w sprawie Gregra. Ten ostatni rekurował do sądu najwyższego.

Starosta Podiebradzki przesłał do rady gminnéj miasta Cehum pismo, w którém powiada, że odmówienie ze strony gminy przedsięwzięcia wyborów do rady szkolnéj powiatowéj przyjmuje tymczasowo do wiadomości; skoro tylko jednak ustawa uchwalona przez sejm, podług któréj ustanowione są kary na opozycję w sprawach szkolnych, otrzyma sankcję, zastosuje zaraz kary pieniężne i egzekucję wojskową.

Praga 24 stycz. Zgromadzenie ludowe czeskie zwołane w Budziejowicach w celu powzięcia uchwały przeciw reformie wyborczéj zostało zabronione.

Na górze św. Gotharda przy Horzycach ma się odbyć tabor przeciwko reformie wyborczéj 2go lutego.

W przedłożeniu rządowém o regulacji płac urzędników, podniesione zostały pensje trzech najniższych klas o 100 złr.

Praga 24 stycznia. Czerwone plakaty, wzywające do podpisywania petycji przeciwko bezpośrednim wyborom i oznaczające miejsca gdzie się zbierają podpisy, zostały przez policję jako niedozwolona demonstracja pozdzierane.

Bukareszt 24 stycz. Izby rozpoczęły znowu posiedzenia. Dzisiejszy „dziennik urzędowy" ogłasza dekret książęcy, potwierdzający statuta banku austro-rumuńskiego.

Przegląd polityczny.

Podajemy ze *Staréj Pressy* następujący wyjątek: „Wiadomość, iż emigracja Polska zagranicą gorąco namawiała przywódców koła polskiego, aby się porozumieli z rządem, została dziś poniekąd stwierdzona sposobem urzędowym. Ks. Jerzy Czartoryski, który przez obudzenie ultra-federalistycznéj dążności, daremnie chciał sobie zasłużyć na mandat do rady państwa, podczas ostatniéj sesji lwowskiego sejmu, napisał do ks. Władysława Czartoryskiego w Paryżu list, prosząc o dokładną wiadomość w sprawie pogłosek, iż emigracja polska miała się oświadczyć za wyborami bezpośredniemi. W odpowiedzi swojéj ks. Władysław Czartoryski oświadcza się bez ogródki za temiż wyborami i zachęca swych rodaków do odpowiedinéj polityki. Wiadomo, że ks. Władysław już w roku 1870 przeszedł na stronę bezpośrednich wyborów. Zapewne głowa polskiéj emigracji w Paryżu należy dziś do niemiecko-liberalnéj kliki". Wątpimy bardzo o prawdziwości tego faktu, a szczególnie o solidarności w tym względzie ogółu emigracji z ks. Władysławem Czartoryskim. Bezpośrednie wybory zanadto się sprzeciwiają interesom naszéj narodowości w Galicji, aby emigracja zachęcała do nich swych rodaków.

Wysadzona przez sejm pruski komisja do zbadania kościelno-politycznych ustaw zatrudnia się przedewszystkiem kwestją, czyli projekta tych ustaw nie zawierają w sobie zarazem zmiany konstytucji. — Gneist jako referent oświadczył, że wobec wieloznaczności art. 15, należy życzyć przynajmniéj omówienia w konstytucji, i zaproponował art. 15 i 18 konstytucji zredagować następującym sposobem:

ad art. 15 kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, jak oraz każde inne stowarzyszenie religijne, urządza i załatwia swoje sprawy niezależnie, podlega atoli ogólnym prawom państwowym i prawnie ustanowionemu dozorowi państwa. Na zasadzie równości pozostaje każde stowarzyszenie religijne w posiadaniu i użyciu zakładów, instytucyj i funduszów przeznaczonych na jego cele religijne, szkolne i dobrze czynne.

ad art. 18. Znosi się prawo mianowania, przedstawienia, wyboru i potwierdzenia przy obsadzaniu posad kościelnych, o ile to prawo przysługuje państwu, a nie polega na patronacie, lub innym tytule prawnym. Ogólne warunki wykształcenia, mianowania i usuwania duchownych, jako też zewnętrzny zakres dyscyplinarnéj władzy kościelnéj, skreśla prawo—mianowanie duchownych przy wojsku i zakładach publicznych określą przepisy mające być na ten cel wydanemi.

Francuskie dzienniki republikańskie wyrażają coraz większą obawę z powodu zachwiania się Thiersa względem komisji trzydziestu. *Temps* pisze: „Wiadomo, do czego właściwie zmierza większość. Chciałaby odebrać rządy Thiersowi i wykonywać je na własną rękę pod zasłoną jego kredytu, powagi i popularności. Nie źle pomyślano. Ale do tego trzeba zezwolenia Thiersa i jeszcze czegoś więcéj, mianowicie zezwolenia opinji publicznéj, która prawdopodobnie opuściłaby Thiersa, gdyby on ustąpił placu prawicy zgromadzenia narodowego. *Républ. fr.* jest tegoż samego zdania. Niech p. Thiers— pisze— strzeże się sideł, które nań zastawiają. Możemy tylko dodać, że nie prawdopodobnie, ale z pewnością opinja publiczna opuści Thiersa, skoro on sam siebie opuści. Wszystko ma swój koniec, a więc i cierpliwość kraju, który się dziwi i niepokoi tylu niepotrzebnemi ustępstwami na korzyść stronnictw, które pomimo to są nieprzejednane.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 25 stycznia. Rada miejska ustanowiła komisję, która w jaknajkrótszym czasie ma zdać sprawę o przygotowaniach do uroczystego obchodu zaślubin córki cesarskiéj, który miasto z swéj strony myśli urządzić.

Berlin 24 stycznia. *Norddeutsche Allg. Ztg* ponawia życzenie, by sprawa między Beustem a Grammontem już raz się zakończyła; rozstrzygnięcie jéj wchodzi już w zakres badań historycznych. To co Niemcy łączy z monarchią austrjacko-węgierską, jest rzeczą mającą głębsze znaczenie, nie zaś proste i przypadkowe zbliżenie się tych państw w ostatnich czasach. Żywotne interesa obydwu państw są z sobą powiązane; poznały to już jasno obustronne rządy, a w równéj mierze odpowiada to uczuciom monarchom tych dwóch państw, i ludy ich nawet podzielają to przekonanie.

Wiesbaden 24 stycznia. Ponieważ cesarzewicz niemiecki zupełnie już wyzdrowiał, przeto lekarz jego przyboczny dr. Wegener wyjechał dziś z powrotem do Berlina.

Bern 24 stycznia. Nota rządu francuzkiego domaga się od rady związkowéj opieki nad francuzkimi posiadaczami obligacyj „Ligni d'Italia", a nota rządu włoskiego zapytuje się, jakie skutki pociągnie za sobą uchwała związkowa dotycząca odjęcia koncesji, na roboty ziemne, rozpoczęte już na terytorjum włoskiém.

Petersburg 25 stycznia. Osobny komitet wojskowy rozpoczął obrady nad nową organizacją armji, która ma przedewszystkiém na celu zaprowadzenie korpusów armji w miejsce dotychczasowych komend dywizyjnych.

Londyn 24 stycz. *Times* pisze: Według wykazów bankowych można się spodziewać nowego zniżenia dyskonta w przeciągu dni 14.

Londyn 25 stycz. Nadszedł tutaj telegram z Paryża od Thiersa, oświadczający, że Francja i Włochy w spornéj sprawie kopalni Laurionskich zdałyby się na orzeczenie polubowne Austrji; gdyby zaś Grecja na taki sąd polubowny się nie zgodziła, Francja i Włochy odwołałyby posłów swych z Aten.

Washington 23 stycz. Minister skarbu Boutwell zawarł ze wspomnianemi już dwoma syndykatami kontrakt względem emisji 300 miljonów dolarów z pożyczki zaciągniętéj na r. 1871. Między kontrahentami znajdują się domy bankowe Rotszylda, Baringa i inne.

Warunki określone w kontrakcie względem emisji 5-procentowych bonów są te same, jak przy dawniejszych pożyczkach. Nowe bony wkrótce pojawią się na targu pieniężnym.

Dochody centralnéj drogi żelaznéj „Pacific" wynosiły w 1872 r. 13 miljonów dolarów.

Kursa. — Wiedeń 25 styczn., god. 2. 30. Srebro 107 40 — Akcje kredyt. 332 50.— Lombardy 189 50 — Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 144.75 — Akcje franko-austr. 130 50.— Napoleony 8.69 1/2. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 228 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 150 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 154.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 209 50. — Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 77.—.— Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 252.—.— Akcje anglo-banku 300 25.— Akcje kolei rząd. 331.—. — Akcje kol. siedm. 172 50. Akcje kol. Rudolfa 170.—. — Tramway 369 —.—Akcje banku budowy 214.50.— Akcje kolei wschodniéj 128.50. — Akcje banku anglo-węg. 98.75. — Unionbank 260 75. — Losy tureckie 77.—. — Losy węg. prem. 102.40. — Akcje kolei bogum. 180 50. — Akcje kol. Elżbiety 249 50 — Akcje kolei północno zachodn. 214.75.— Akcje franco-hungaria 100.25. — Ogólny austrjacki bank 361.—. — Akcje nowego wiedeńskiego tow. Tramway —.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpwiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 25 stycznia.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	76 50	78 50
kupon ubiegły 110		
4% Listy zastaw. galic.	72 —	73 50
kupon ubiegły —026		
5% Listy zastaw. galic.	78 50	80 50
kupon ubiegły —033		
4% Listy zast. polsk. ser. 1	93 —	95 —
kupon ubiegły —035		
4% Listy zast. polsk. ser. 2	91 75	93 75
kupon ubiegły —035		
5% Listy zast. polsk. nowe	92 —	94 —
kupon ubiegły — 044		
4% Listy likwid. polskie	78 50	80 25
kupon ubiegły 060		
6% Listy zast. hip. gal.	88 25	90 25
kupon ubiegły — 240		
6% Listy zast. banku włść.	93 75	95 75
kupon ubiegły — 040		
Akcje kolei warsz. wied.	— —	95 —
„ „ Karola Ludw.	226 —	230 —
„ „ Czern.-Jassy	149 —	152 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	96 50	99 50
Losy prem. węgierskie	102 —	105 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 50	78 50
Losy m. Stanisławowa	24 50	26 50
Srebro nowe austryackie	106 —	108 —
Srebro w kuponach	105 50	107 25
Srebro (obrączkowy rubel)	161 —	163 —
Ruble papier. rossyjskie	148 —	149 50
Talary pruskie	162	164 —
Dukat obrączkowy	5 03	5 1[illegible]
20-frankówka	8 63	8 76
Rumuńskie oblig. tal. 100	42 75	44 75
WIEDEŃ, 24 stycznia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	67 20	67 30
„ „ w srebrze 5%	71 35	71 5[illegible]
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	309 50	310 50
„ „ 1839 1/5 „ 100	309 50	310 50
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 —	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 75	104 25
„ „ 1860 1/5 „ 100	124 —	125 —
Rząd. 1864 ...100	144 35	144 75
Como Renten za 20	25 —	26 —
Węgier. poż. premiow. 100	102 25	102 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	184 75	185 25
Clary ..... „ 40 „ mk	38 50	39 50
Donau Dampfschff. 100 „	95 50	96 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inspruku .. na 20 fl. wa.	24 —	25 —
Keglewicza. na 10 fl. mk	— —	18 —
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	27	28 —
Palfy ..... „ 40 „ mk	26 75	27 25
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 —	15 25
Salm ..... „ 40 „ mk	39 —	40 —
Salzburga .. „ 20 „ wa	25 —	25 50
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	31
Tryestu .... „ 100 „ „	118 —	118 50
„ „ 50 „ wa.	— —	— —
Waldstein .. „ 20 „ mk.	— —	23 75
Windischgrätz. 20 „ „	23 —	23 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	74 75	75 25
„ galicyjskie ..	77 —	77 50
„ siedmiogrodzkie	77 —	77 50
„ węgierskie	79 —	79 50
Ind. węg. z klauz. 1867	77 50	78 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	99 —	99 30
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	297 50	298 —
Anglo-hungaria „ 80 „	98 —	99 —
Boden Credit austr. 80 „	279 —	280 —
„ „ węg. 80 „	108 —	109 —
Creditanst. austr. 160 „	333 25	333 75
„ allg. ung. 160 „	181 50	182 —
Commissionsb. w. 200 „	185 —	186 —
Depositenbank „ 80 „	128 —	129 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1165	1170 —
„ bank czeski 100 „	200 —	210
Franco austr.... 80 „	131 50	132 —
„ węgierskie 80 „	100 —	100 50
Galic. banku hip. 160 „	238 —	242 —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	94 —
„ Landsbk Lwów 100 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	304 50	305 —
Interventionsb. na 80 „	154	155
Länderb. Verein.. 80 „	131 —	132 —
Nationalbank	967	969 —
Ogólnego austrj. 200 „	362 50	363 —
Unionbank .. za 200 „	261	261 50
Vereinsbk austr. 80 „	206 50	207
Verkehrsbank .. 200 „	248 —	249
Wechslerbk wied. 80	327 50	328 —
Wechslstub Gesel. 80 „	205 50	206 5[illegible]
Wien. Bnk Verein 80 „	368 —	370 —
„ Cassa-Verein 80 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	— —	167 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	171 50	172 —
Böhm. Nordbahn 150wa.	— —	— —
„ Westbahn 200 „	237 —	237 50
Dniestrzańska fl. 200 sr.	118 —	119 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	139 50
„ „ L. B. 200 „	— —	148
Elisabeth 200mk.	249 75	250 2[illegible]
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	209 50	210 50
Eperies-Tarnow 200 „	172 —	173 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk	2185	2190 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	220 50	221 50
Fünfkirch. Bárcs 200 „	180 —	180 50
Gal. Karl Ludw. 210 „	228 —	228 50
Graz-Köflach górn. 200 „	— —	360 —
„ „ II emisji 80 „	— —	— —
Kaschau Oderberg 200wa	180 50	181 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	150 50	151 —
Mähr.Sch.Cent.wa. 200 sr.	136 —	137 —
„ „ II emis. 200 „	137 —	137 50
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	214 75	215 —
„ lit. B. „ 200 „	185 —	185 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	103 —	104 —
Rudolfbahn „ 200 „	169 50	170 —
Siebenbürger I. „ 200 sr.	173 —	174 —
Staatsbhn (500fr.) 200 „	333 —	334 —
„ II emisji 80 „	— —	— —
Südbhn (Lombard.) 200wa	188 50	189 —
Süd-nord Verbind. 200mk	176 —	177 —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	239 —	240 —
Tramway wied. ... 200 „	368 —	369 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „	— —	— —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr	154 50	155 50
„ Nordostbh. wa. 200 „	155 —	156 —
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	128 75	129 25
„ Westbahn ... 200 „	174 50	175 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8	210 50	211 50
„ Wied. ... 10	288 50	289 —
Bauverein „ 100 „	9 50	10 —
Forstprodukte 100	22 —	24 —
Hüttenberger Eis. 200 „	230 —	231 —
Inneberg hut 140	305 —	306
Kałusza 200	— —	130 —
Masz. cegiel. wied... 200	— —	— —
„ „ i bud. lwow. 100	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 100	71 —	72 —
Parcelacyjne galic.... 100	115	117 —
Schlöglmühle Pap... 100	128 —	129 —
Wied. parcelacyjne.. 100	140 —	141 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	100 —	100 50
„ „ gm. 40 „	86 25	86 75
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	96 —	96 50
„ „ 40 5 1/2 %	94 50	95 —
Galic. Tow. kred. ... 4%	73 50	— —
„ „ „ ... 5%	— —	80 50
„ Banku Hyp. ... 6%	89 —	89 50
„ Bank. Włoś. ... 6%	94	94 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	
„ w. a. .. 5%	90 40	90 60
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5 1/2	— —	92 —
„ „ 50 „ 5 1/2	— —	91 50
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	87 —	88
„ Rentenbank 36 5 1/2	88 —	88 50
„ „ 36 5 1/2	— —	80 —
Sparkasse I anstr. 30 5 1/2	98 —	100 —
„ „ „ 32 5 1/2	96 —	96 50
Węg. tow. kred. ... 5 1/2 %	85 50	85 75
Wien. Hyp. Kasse 5 1/2	102 —	102 50
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta. 100wa	90 50	90 75
Alföld Fiume 5% sr.	90 60	90 80
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 —	93 50
„ Wien. 6% „	— —	94 —
Dniestrzańskie ... 5% „	69 —	69 2[illegible]
Dux-Bodenb. 1871 5% „	88 50	89
Elisabeth ... 5% „	90 50	91
„ emisja 1862 5% „	88 25	88 5[illegible]
„ (Linz-Budweis) 5% „	100 —	100 2[illegible]
„ „ em. 1872 5% „	97 30	97 70
Ferd. Nordbh m. k. 5%	88 50	89 —
„ „ w. a. 5%	87	88
„ „ „ 5% sr	101 50	102
Franz. Josef „ 5% „	99 10	99 30
Fünfk.-Bárcser .. 5% „	— —	— —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	101	— —
„ II. em. „ 5% „	97	97 80
„ 1871. III. „ 5% „	95 —	95 25
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	— —	83 —
Inneberger „ 5% „	83	83 50
Kasch. Oderb. „ 5% „	91 75	92 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	73 —	73 50
„ II. 1867 „ 5% „	85 30	85 75
„ III. 1868 „ 5% „	75 50	76 —
„ IV 1872 „ 5% „	— —	— —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	88 70	88 90

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr.	97 60	97 [illegible]
Rudolfbahn „ 5% „	94 —	94 25
Siebenbür. I. „ 5% „	88 —	88 50
Südbahn (Lombardy) „	108 —	108 50
Süd-nord Verb. w. a. 5%	96 50	97 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg.-gal. Łupk. 5% „	86 50	86 75
„ Nrdost. 300 5%	— —	84 —
„ Ostbhn 300 5% „	76 —	76 50
„ Westbahn 5% „	88 25	88 75
Weksle za 3 misie.		
Frankfurt skont. 5 %	92 20	92 30
Hamburg „ 4 %	80 50	80 60
London „ 4 1/2 „	109 10	109 20
Paryż „ 5 „	42 65	42 75
Monety:		
Dukat wańny	5 15	5 16
20 frank. austr.	— —	— —
„ francus.	8 69	8 69
Srebro	107 15	107 30
Talar pruski	163 —	163 50
LWÓW 23 stycznia.		
Akc. banku hip. gal. 16	234 —	236 —
„ „ krajow. 100	— —	87 —
Listy zast. galic. ... 5%	79 —	79 60
„ „ „ ... 4%	72 25	73 —
„ banku hip. 6%	88 50	89 —
„ „ włościań 6%	94 —	95 —
Obligi ind. galicyj. 5%	76 85	77 50
Imperjał ros.	8 75	8 90
Rubel srebrny obrączk.	1 65	1 73
„ „ papier	1 48	1 50
WARSZAWA 22 stycz.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 32	7 34
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 15	87 45
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	100 05	100 35
Akcje kol. warsz.-wied	— —	96 —
„ „ warsz.-bydg.	72 50	73 25
„ „ warsz.-teresp.	115 50	116 50
Listy zast. serji 1.. 4%	94 20	94 50
„ „ 2.. 4%	93 30	93 55
kupon ubiegły	— 33	—
„ „ nowe.... 5%	93 30	93 55
kupon ubiegły	— 41	— —
„ likwidacyjne.. 4%	79 50	79 80
kupon ubiegły	— 54	— —

Biuro Komisowe
L. TABACZYŃSKI
w Tarnowie

poleca swe pośrednictwo w sprzedaży i nabyciu **dóbr ziemskich, lasów, realności miejskich, w objęciu dzierżaw, sprowadzaniu narzędzi rolniczych, w zakupnie i sprzedaży produktów surowych** — pod warunkami bardzo przystępnemi.

Liczne stosunki z zagranicą, stawiają mnie w położeniu rzeczone interesa załatwiać bezpośrednio w jak najkrótszym czasie.

Poszukuje się do nabycia 5-ciu posiadłości ziemskich po 300 — 500 morgów obszaru — lasu starszego — kompleks przy szosie o ile możności blisko położony, — tudzież dzierżawcy na 800 morgów ziemi w dobréj glebie.

Na zapytania frankowane, bezzwłocznie udzielę stósowne wyjaśnienia. 4019(1-?)

DZIERŻAWA

od św. Jana b. r., obejmująca 200 — 400 morgów ornéj, dobréj pszenicznéj gleby, **jest poszukiwaną.**

Na żądanie kapitał **kilkunastotysięczny** zaliczony być może.

Opisy dokładne przesełać proszę franco pod adresem: **R. T. K. per Gdów.**
4021(1-3)

Z wolnej ręki do sprzedania

KAMIENICA

w Nowym Sączu pod L. 99 & 100 w Rynku położona. Cena szacunkowa 16.000 złr. a. w.
Bliższa wiadomość u właściciela. 3937(5-5)

Sprzedaż Węgla.

Od 26go stycznia b. r.

sprzedaje

Zarząd kopalni węgla w Sierszy przy Trzebini

W kopalni 4014(2-3)

Centn. w. w. węgla grubego po 20 ct.
Centn. w. w. „ kostkow. „ 18 „

Na stacyi w Trzebini
w całych wagonach:

Centn. w. w. węgla grubego à 27 ct.
Centn. w. w. „ kostkow. „ 25 „

Kaszel i Koklusz

u dzieci, można natychmiast wyleczyć
syropem na koklusz
Dra Oskara Desaga
aptekarza i chemika w Strassburgu.

Środek ten jako najskuteczniejszy, został we Francyi, Belgii i Szwajcaryi w klinikach dla dzieci urzędownie zaprowadzonym.
Cena flaszki 1 złr. 50 kr. w. a.

Sok, Ziółka i Cukierki karpackie. 4011(1-10)

Jedyny środek na kaszel kataralny i chrypkę. — Flakon soku 85 cent. — Pudełko cukierków 35 cent. — Paczka ziółek 25 cent.

Główny Skład w aptece pod „Białym Orłem“ **A. Siedleckiego w Krakowie.**

Zaraza bydła,

która jeszcze panuje w niektórych częściach monarchii, musi przejmować największą obawą każdego posiadacza bydła, a użycie stósownych środków dla powstrzymania téj zgubnéj zarazy, stało się niezbędną koniecznością. Niechaj więc troskliwy rolnik zwraca jak najbaczniejsze oko na stan zdrowia domowych zwierząt, zaopatrzy się w odpowiedni liczbie bydła zapas za na najlepszy środek zaradczy uznanego **Korneuburgskiego proszku dla bydła,** który dawany dziennie w 2 — 3 łutach na sztukę rogatego bydła, najlepiéj skutkuje, albowiem powiększa działalność narządów trawienia, nie dopuszcza nienaturalnego, szkodliwego zdrowiu nagromadzenia się strawionéj paszy, a przez to zwierzęta nie ulegają tak łatwo zgubnemu wpływowi zaraźliwemu.

O korzystném dawaniu **Korneuburgskiego proszku dla bydła**, umieszczamy tu kilka oświadczeń:

Do pana **Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.**

Przez zarazę bydła, która wybuchła w kilku miejscach, wyczerpał się zupełnie zapas Pańskiego „Korneuburskiego proszku dla bydła“, a ponieważ użycie tegoż okazało **najlepsze skutki**, przeto prosimy pana o najrychlejsze przysłanie nam parowcem 200 wielkich i 300 małych paczek za zaliczeniem w urzędzie pocztowym.

Z poważaniem
Pancsova. **Karol Rauschan i Synowie.**

Do Pana **Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.**

Nie mogę omieszkać dać Panu poświadczenia, że bydło rogate i konie od kilku lat są zupełnie zdrowe, gdyż im dawałem przez ten czas zawsze pański Korneuburgski proszek dla bydła. Że tak dobry stan zdrowia przypisać można jedynie dawaniu **Korneuburgskiego proszku dla bydła,** dowodzi ta okoliczność, że gdy w okolicy wybuchła nieraz zaraza bydła i wielką klęskę sprawiła, stan zdrowia mojego bydła był zawsze najświetniejszy. — Proszę zarazem przysłać znowu 100 paczek „korneuburgskiego proszku dla bydła.“

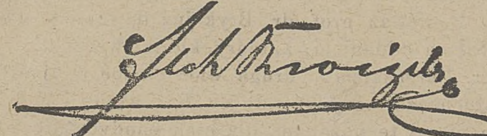
Opcina. (3999) **Andrzei Danen.**

Składy w których można dostać c. k. uprzywil. korneuburgskiego proszku dla bydła, są:

☞ w KRAKOWIE: u p. **M. Jawornickiego, Józefa Jahna** i **J. Trauczyńskiego**, — we LWOWIE: u pp. aptek. **Konstant. Iskierskiego, Piotra Mikolasza, Jak. Beisera, S. Ruckera, Klein wdowy. p. Niessler, J. Piepes.**

☞ Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach GALICJI, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszém piśmie.

Ostrzeżenie. Uprasza się, żeby chcący **uniknąć pomyłek**, nie mieszali Franciszka J. Kwizdy **płynu restytucyjnego, który jest jeden**, co go **odznaczono c. k. wył. przywilejem**, z innemi podobnemi i podobnie nazywanemi wyrobami. — Proszę także uważać na to, że na każdéj etykiecie **Korneuburgskiego proszku dla bydła** poniżéj stojący podpis jest w czerwonym kolorze i poczuwam się do obowiązku uwiadomić, że są fałszowane wyroby składające się z części całkiem bezskutecznych a nawet szkodliwych i przestrzegam bardzo, żeby ich nie kupować.



Dom bankowy A. S. Gerstl
Wiedeń, Schottenring 30, naprzeciw c. k. giełdy.
Zakupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościow·
Polecenia dla c. k. giełdy,

wykonuje się najlepiéj ściśle według kursu dziennego. — Pokrycie kosztów 10%. — Przedłużenie najtaniéj się liczy.

☞ **Wszelkie gatunki losów i rent na wypłaty ratami.** ☜

Dom bankowy A. S. Gerstl,
Wiedeń, Schottenring N. 30. 3819(13-24)

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski
w Krakowie,

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% Lit. A. na walutę austryacką, losowane w 36 lat,
6% Lit B. na walutę austryacką, losowane w 18 lat,
5½ % na srebro, losowane w 36 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym liście zastawnym podpisem c.k. komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §.5 swych statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych lub kredytowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu listów zastawnych nie może przewyższać wierzytelności zakładu ani téż dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego 1.000.000 złr. w. a.) §. 76.
3. Kupony płatne w walucie d. 1 maja i listopada,
„ „ w srebrze d. 2 stycznia i 1 lipca każdego roku jak niemniéj wylosowane listy zastawne wypłacają się bez żadnych strąceń tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Na koniec na zasadzie ust. z d. 2 lipca 1868 r. nr. 93 dz. pr. p.

Listy te mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.

Listy Zastawne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Wiedniu: w Kantorze Franko-Austryackiego Banku, (Wechselhaus der Franco-Oesterreichischen Bank) — Kärnterstrasse — Wien.

3993(2-6)



HENRYK ŻYCHOŃ



zaszczycony medalem
na Wystawie Krakowskiéj r. 1872,

utrzymuje

☞ SKŁAD PAPIERÓW, ☜
potrzeb piśmiennych, rysunkowych i szkolnych,

wraz z pracownią



Monogramów, Pieczątek wytłaczanych, Biletów wizytowych, Adresowych i Nadgłówków listowych,



przy ulicy Grodzkiéj Nr. 90 w Krakowie.

☞ Na wielokrotne zapytania Szan. P. T. Publiczności, mam zaszczyt oznajmić, iż w tych dniach nadeszły **różne paryskie potrzeby rysunkowe, pisemne i malarskie**, jako to: **reisszeugi, farby, papiery rysunkowe i wiele tym podobnych rzeczy zadziwiających swą dobrocią, gustem i taniością.** 3576(11-26)

Powyższy „**Skład Papieru**“ zaszczycony medalem Wystawy Krakowskiéj r. 1872 za piękny, praktyczny i tani wyrób **biletów wizytowych, monogramów, pieczątek wypukło tłoczonych i firm handlowych**, jako też wszelkich tym podobnych robót, podejmuje się poniżéj wymienione artykuły uskuteczniać **po najtańszych cenach**, jako to:

Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **2.40** wyżéj.
Za **50** listów i **50** kopert wraz z wybiciem **monogramu** w różnych kolorach od **1.20** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **Imienia i Nazwiska** .... od **2.—** wyżéj.
Za **100** listów i **100** kopert wraz z wybiciem **białém dwóch lub trzech liter** od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **białym matowym kartonie** .... od **—75** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **glancownym kartonie** .... od **1.—** wyżéj.
Za **100** sztuk **Biletów wizytowych** na **marmurkowym glancownym kartonie** od **1.20** wyżéj.
Za **1 ryzę** 8° [480 ark.] **nadgłówków** listowych z papierem od **3.—** wyżéj.
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca na **lakowym papierze 2.50.**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska, godności i miejsca **w różnych kolorach 3. —**
Za **1000** sztuk **pieczątek tłoczonych** z wyrażeniem Imienia, Nazwiska i miejsca z herbem lub godłem w różnych **kolorach 4.50.**

☞ **Nadeszły wszystkie książki handlowe.** ☜

☞ **Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się za przesłaniem pół należytości, pozostającą resztę za pobraniem pocztowém.**

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH

w Krakowie, ulica Wolska L. 74,
przyjmuje po najtańszych cenach do naprawy
☞ **wyplatane krzesła, fotele, kanapy i t. d.** ☜

4020(1-3) **Zarząd Fabryki.**

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specyalny dla epilepsyi **Dr. O. Killisch** w Berlinie, Louisenstrasse, 45. — Teraz leczy przeszło **tysiąc** chorych.
3861(9-25

Na pięć kredytowych losów

2 fl. 100 z. r. 1864, 2 fl. 50 z r. 1864 losy, 1 los Salm, 1 Clary, 1 Palffy, 1 Genois, 1 miasta Budy, 1 Windischgrätz'a, 1 Waldstein'a, 1 miasta Como i Keglevich'a.

gra się za kwitem udziałowym naszéj

gry spółkowéj grupy C.

między 18 uczestnikami **w 25 ćwierćrocznych ratach à 7 fl.** ☞ Zaraz po złożeniu ☜ **piwrwszéj ćwierćrocznéj raty fl. 7** gra się już na najbliższe ciągnienia ☞ **losów Clary** 30go stycznia ☜ i **losów z roku 1860**, **losów Genois** 1go lutego, **losów z r. 1864** 1 marca i **losów kredytowych** 1 kwietnia itd. itd. z głównemi wygranemi wynoszącemi

przeszło trzy miliony

w roku. — Po zupełnéj wpłacie sprzedaje się **losy** według kursu, a gotówkę rozdziela się w równych częściach między uczestników. — Opłata stęplowa prawem przepisana wynosi za assygnatę udziałową raz na zawsze fl. 1.30. — Zamawiać i dalsze raty upłacać można **przekazami.**

Wygrane wypłaca się zaraz.

Główne wygrane zrobiono u nas na **assygnaty rentowe i gier spółkowych** dnia 1 września 1871 na los z r. 1839 i d. 1 września 1870 na los z r. 1864.

Kantor Wymiany austr. Przemysłowego Banku
dawniéj
Edward Fürst, Wiedeń, Stefansplatz.
(Przedruków się nie płaci.) 3952(6-8)

Otwierając oprócz mego magazynu

istniejącego od lat szesnastu **w Krakowie** w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką drugi takiż sam

MAGAZYN NOWOŚCI

☞ **we Lwowie przy placu Maryackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego,** ☜
mam zaszczyt polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem

Kapelusze angielskie od p. Christys.

Parfumerye francuską, angielską
Wodę Kolońską,
i wszystkie artykuły toalety z najlepiéj renomowanych fabryk Londynu i Paryża wprost od niżéj wymienionych domów sprowadzone*)
Kwiaty francuskie,
Wachlarze balowe,
Lornety teatralne (szkła achromatyczne)
w wielkim wyborze,
Okrycia i kaptury dla dam
francuskie i angielskie,
Biżuterye w wielkim wyborze,
GORSETY FRANCUSKIE,
RĘKAWICZKI,
Płaszcze damskie (Water proof)
Szale i chustki wełniane angielskie i francuskie.
CHUSTKI BATYSTOWE i FULAROWE
(Cache-nez wełniane i jedwabne,
KRAWATY,
SZALE (HIMALAYA).
Pledy angielskie,
Kołdry wełniane angielskie od 8 do 100 złr.
Kufry, torby z urządzeniem i bez
do podróży,
Płaszcze gumowe,

Parasole angielskie i francuskie,
od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach.
LASKI,
PARASOLKI (nowe Manchon),
CZAPKI.
Kalosze augielskie,
męzkie i damskie, z futrem i bez,
Kapelusze męzkie filcowe i jedwabne, angielskie i francuskie,
Kapelusze składane
(Chapeaux mecaniques)
Koszule białe, kolorowe, francuskie i oxford angielskie,
Kołnierze i mankiety najnowsze,
Kamizelki męzkie do podróży i polowania,
kaftaniki męzkie i damskie,
wełniane i jedwabne,
Pończochy wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse à jour,
Skarpetki jedwabne, wełniane i niciane,
Szczotki wszelkie do toalety,
CYGARNICZKI,
Pugilaresy, portmonetki, cygarówki i woreczki,
Albumy i ramka do fotografij,
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki.

Kapelusze paryskie od pp. Laville, Petit et Crespin.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

☞ **Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniéj odwrotną pocztą.** ☜
☞ **Ceny stałe umiarkowane.** ☜

LEON FEINTUCH.

*) Z **Londynu** od pp. Bayley et Comp., J. et Atkinson, Eugene Rimmel, Piesse et Lubin, Breidenbach et Comp , Thomas Shipringt, R. Hendrie, John Gosnell et Com. Rowland. — Z **Paryża** od pp. Violet, Edouard, Pinaud, Société, Hygiénique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Ewans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bona. — Pan Eugen Rimmel w Londynie powierzył główny skład perfumeryj angielskich dla całéj Galicyi p. **Leonowi Feintuchowi.** 3885(3-8)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.